NOWY SĄCZ | LIMANOWA | GORLICE | KRYNICA | MUSZYNA | PIWNICZNA | STARY SĄCZ | MSZANA DOLNA | GRYBÓW | BOBOWA | BIECZ

dts dobry tygodnik sądecki

GAZETA BEZPŁATNA

Nr 25–26 (294–295), 23 czerwca 2016

Nakład 15 000

www.sacz.in

Następny numer DTS ukaże się 7 lipca

Gorąca książka o Oleksym
» str. 3

Młoda krew na lewicy
» str. 4

Zakop szynkę na 20 lat
» str. 7

Skąd się biorą pieniądze
» str. 13–16

Kraina miodem płynąca
» str. 17–18

Lato nad Jeziorem Rożnowskim
» str. 19–23

Najpiękniejsze Sądeczanki 2016. Od lewej: Anna Sekuła (II Wicemiss), Natalia Dobosz (Miss Galerii Trzy Korony), Ewelina Filipek (Miss Ziemi Sądeckiej), Katarzyna Wojtarowicz (I Wicemiss). Więcej » str. 28

REKLAMA

Z drugiej strony

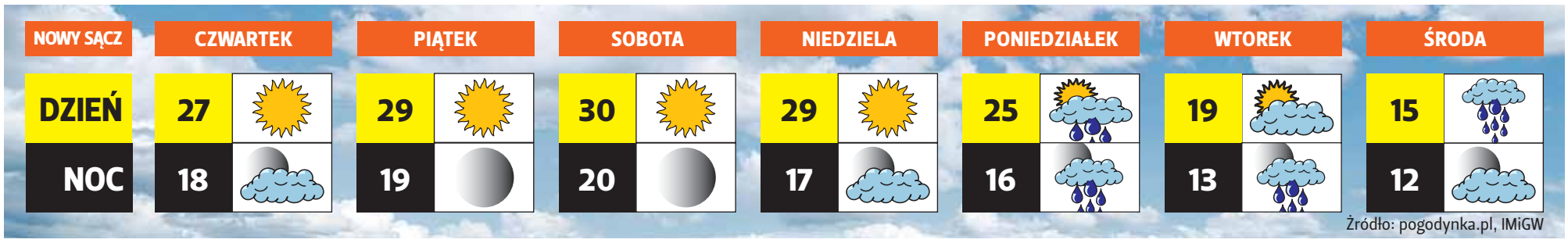

Źródło: pogodynka.pl, IMiGW

TYGODNIÓWKA *MARKA STAWOWCZYKA*

KARTKA Z KALENDARZA

Sądecki kierowca prezydenta Mościckiego

Dokładnie 80 lat temu w czerwcu 1936 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki gościł wraz z małżonką w Krynicy-Zdroju. Mniej więcej w tym czasie, starosądeczanin Franciszek Wokacz otrzymał od swojego wojskowego dowódcy wiadomość, że jego podstawowym obowiązkiem będzie w najbliższym czasie pełnienie funkcji osobistego szofera prezydenta Mościckiego.

Franciszek Wokacz, z zawodu mechanik samochodowy, mieszkał w Starym Sączu. Ukończył szkołę podoficerską w Krakowie. W wojsku był kierowcą w batalionach pancernych.

– *Pewnego razu wezwał mnie do siebie dowódca i powiedział: będziesz woził prezydenta Rzeczypospolitej* – wspominał przed laty. Młody wojskowy miał wtedy tylko 22 lata. Czemu wybrano akurat jego? Może dlatego, że od zawsze interesował się motoryzacją. Prawo jazdy zrobił jeszcze przed pobytem w wojsku na Buicku-Packardzie - luksusowym amerykańskim samochodzie.

Potem kilka lat spędził za kierownicą czarnej limuzyny z charakterystycznym złoconym orłem w koronie na chłodnicy. Jako szofer zawsze musiał być pod krawatem, w eleganckim garniturze. Woził Ignacego Mościckiego na wszystkie uroczystości państwowe i inne spotkania związane z obowiązkami Prezydenta RP. Jak trzeba było Wokacz jeździł szybko, bywało, że na godzinę wyciągał nawet, zawrotną jak na tamte czasy, prędkość 130 km/h.

Jak wspominał, prezydent traktował go po przyjacielsku. Pytał, czy ma prowiant, czy wszystko u niego w porządku, dawał do palenia swoje papierosy. Kiedyś podarował mu nawet 20 zł, co dla młodego człowieka, jak na tamte czasy, było naprawdę dużą sumą pieniędzy, zwłaszcza, że wojskowy żołd Franciszka Wokacza wynosił niewiele ponad 5 zł.

Przygoda z prezydencką limuzyną zakończyła się w 1939 r., kiedy wybuchła II wojna światowa. Franciszek Wokacz brał udział w bitwie pod twierdzą Modlin, a pod Tomaszowem Lubelskim został ciężko ranny. W 1944 r. działał w Armii Krajowej w oddziale „Tatar".

W Nowym Sączu mieszka prawnuk prezydenckiego szofera – Jakub Wokacz. – *Jestem dumny ze swoich korzeni, z przeszłości mojego pradziadka Franciszka* – mówi. Na ślady dziadka – prezydenckiego szofera trafił badając drzewo genealogiczne swojej rodziny. – *Wiele razy na lekcjach historii zastanawiałem się, jak to było kiedyś. Teraz jestem bardziej świadomy tego, jak blisko każdego z nas mogą być ślady przeszłości* – twierdzi.

(AM)

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Kontrowersyjna biografia?

Ta książka, zanim się ukazała, już wywołała wiele kontrowersji ze względu na głównego bohatera – zmarłego w 2015 r. wywodzącego się z Nowego Sącza premiera Józefa Oleksego. Właśnie dlatego, trzeba ją przeczytać.

Autor – Jerzy Leśniak – dziennikarz i regionalista, z Józefem Oleksym współpracował przy opracowaniu jego wspomnień, które z różnych powodów, przedstawianych w książce - nigdy się nie ukazały. Zgromadził więc bogatą dokumentację, mnóstwo notatek, artykułów i zdjęć, na których bazował tworząc opracowanie. Nie bez znaczenia była też osobista przyjaźń z bohaterem książki i jego rodziną.

„Choć po lewicy, a wszelako prawy" nie jest wyczerpującą biografią Józefa Oleksego, nie jest też analizą polityczną czy historyczną. Autor koncentruje się raczej na związkach Oleksego z Sądecczyzną i z ludźmi z tego regionu.

Oficjalna prezentacja będzie miała miejsce 4 lipca podczas wręczenia rodzinie, przyznanego Oleksemu pośmiertnie przez Radę Miasta w 2015 r., tytułu honorowego obywatela Nowego Sącza.

Wywiad z autorem czytaj na str. 3 **(J)**

dobry tygodnik sądecki ts
Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o. 33–300 Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25. ISSN 2082–209X. **www.wydawnictwodobre.pl**
Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki", tel.18 544 64 41, redakcja@dts24.pl
Redaktor naczelny: Wojciech Molendowicz w.molendowicz@dts24.pl.
Zastępca redaktora naczelnego: Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl
Redaktor senior: Jerzy Wideł
Redaktor naczelny portalu sacz.in: Jakub Toporkiewicz, kuba@sacz.in
Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Irena Legutko, i.legutko@dts24.pl, tel. 785340410
Biuro Reklam i Ogłoszeń: Beata Ziemba, b.ziemba@dts24.pl, tel.889 020766
Koordynator Biura Wydawnictwa: Bożena Baran, b.baran@dts24.pl, tel.721 066993.
Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król , tel. 665270230.
Skład: Piotr Płachta, tel.602522291
Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

REKLAMA

Kontrowersje

Dziś nie mamy już takiego lidera

Rozmowa z JERZYM LEŚNIAKIEM, autorem książki o Józefie Oleksym

FOT. Z ARCH. J. LEŚNIAKA

Autor książki Jerzy Leśniak i Józef Oleksy

– „Choć po lewicy, a wszelako prawy…", a mowa o Józefie Oleksym. Działacz PZPR, człowiek SLD prawym człowiekiem? Chyba w prawicowym Sączu nie do pomyślenia…

– Można powiedzieć, że już Norwid, z którego zaczerpnąłem tytuł, godził lewicowość z prawością. Przecież to jasne, że cechy człowieka, pozytywne czy negatywne, nie zależą od przynależności partyjnej. Mam za sobą wieloletnie doświadczenie dziennikarskie na sądeckim podwórku. Znałem i znam wielu porządnych ludzi związanych kiedyś z lewicą i zarazem miernoty, dla których prawicowe hasła są tylko parawanem dla gier, karier i układów personalnych. I odwrotnie.

– Książka jeszcze się nie ukazała, a już wywoływała sporo emocji. Teraz ci, którzy krytykowali nie znając jeszcze treści, będą mogli skonfrontować wcześniejsze opinie z rzeczywistością i… co przeczytają?

– Biografię jednego z najbardziej znanych sądeczan. Dowiedzą się o jego rodowodzie i związkach z rodzinnym miastem, nietypowej drodze życiowej, kościelnym wychowaniu, w którym swój niemały udział mieli wybitni sądeccy kapłani Władysław Lesiak i Zenon Rogoziewicz, o kolejnych etapach edukacji i pracy naukowej. Jest mowa o wzlotach i upadkach w działalności publicznej, w tym tej, którą starałem się wyeksponować: w Klubie Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. Są też wspomnienia i dość pokaźna ilość po raz pierwszy publikowanych zdjęć, na których wielu sądeczan się odnajdzie.

– Komentowano, że będzie to „nieznośna hagiografia byłego premiera RP i byłego dwukrotnego marszałka Sejmu RP z komunistycznym rodowodem wydana za pieniądze sądeckiego podatnika".

– Józef Oleksy świętym nie był, miał swoje wady i słabości, o których zresztą samokrytycznie niejednokrotnie wspominał. Miał pełną świadomość, że przepustkę do skomplikowanej kariery politycznej dała mu formacja mająca spore historyczne obciążenia. Na dodatek był osobowością nader barwną, naznaczoną niebywałym dramatyzmem z uwagi na ciężkie doświadczenia w życiu publicznym. Zadałem sobie trud zarejestrowania reakcji po jego śmierci: niemal wszyscy, nawet najzacieklejsi przeciwnicy polityczni, i to nie przez ckliwą kurtuazję, oddawali mu sprawiedliwość, której – niestety – nie zaznał w pełni za życia. Twierdzę zatem, że honorowy obywatel Nowego Sącza zasługuje w swoim gnieździe rodowym na skromną książeczkę – 160 stroniczek formatu B5.

– Pisze Pan, że Józef Oleksy na książkę zasłużył, bo „udowodnił, że Sącz to nie «pipidówka» czy «zadupie», tylko miasto, z którego wywodzi się premier RP"?

– To tylko jedna z przytoczonych opinii sądeczan. Podkreślam, że oprócz wstępu, jako autor powstrzymuję się od osobistych ocen. Zastępując je lawiną wypowiedzi i analiz polityków, publicystów, biznesmenów, profesorów i zwykłych zjadaczy chleba, o czym świadczy ilość zamieszczonych przypisów, zgodnie z praktykowanym w „Roczniku" naukowym warsztatem. Jest ich około 270.

– „Dla mnie to jeden z większych skandali, jaki dzieje się w ostatnim dziesięcioleciu na terenie Nowego Sącza" – mówił o projektowanej książce senator Stanisław Kogut. Zapowiedział też wyciągnięcie partyjnych konsekwencji wobec radnych z PiS, którzy głosowali za honorowym obywatelstwem dla Oleksego.

– Na szczęście władza pana senatora nie sięga Rady Miasta i mimo buńczucznych zapowiedzi nie potrafił on wywiązać się z tej obietnicy, zresztą jak z wielu innych. Notabene byłem w przeszłości mimowolnym świadkiem jego telefonów do Józefa z prośbą o tzw. życzliwą protekcję czy otworzenie drzwi do ważnych gabinetów w celu załatwiania jakichś spraw.

– I Józef Oleksy je otwierał?

– Nigdy pomocy sądeczanom nie odmawiał, obojętnie czy byli z prawicy czy z lewicy. Nieliczną grupkę „oburzonych" publikacją o Józefie, odsyłam do zamieszczonych w książce wspomnień i opinii, jakie o nim mieli bracia Kaczyńscy, inni politycy prawicowi, np. Kuchciński, Girzyński, Jakubiak, tacy publicyści jak Mazurek, Gursztyn, Zaremba. Są one wyjątkowo ciepłe. Cenili sobie kontakty z Oleksym hierarchowie kościelni, o czym przekonałem się towarzysząc Józefowi podczas serdecznych gościn w rezydencjach biskupa tarnowskiego czy proboszcza sądeckiej fary. Na zaproszenia na zjazdy sądeczan chętnie odpowiadali proboszczowie księża Waldemar Durda, Jan Piotrowski, Czesław Litak, Jacek Maciaszek, Stanisław Czachor. Mogę wyciągnąć z szuflady zdjęcia, na których liderzy sądeckiej prawicy lgną do Oleksego jak muchy do miodu, wręcz rzucają się mu na szyję, zabiegają o „sweet focie" podczas licznych mityngów w Nowym Sączu, Krynicy, Piwnicznej. Podczas wrześniowego forum był on najbardziej obleganym politykiem na krynickim deptaku. Przykre, że teraz „moralizatorzy", jak np. radna Maria Piprek, radni Józef Hojnor i Grzegorz Fecko, wreszcie senator Stanisław Kogut nie słuchają Czesława Niemena, który śpiewał, że trzeba „nienawiść zniszczyć w sobie". Nie słuchają też samego prezesa Jarosława Kaczyńskiego, który o Oleksym mówił wprost: „Jego przywiązanie do polskości, do patriotyzmu, do polskich interesów narodowych, świadomość, że trzeba ich bronić, to było szczere".

– Tym kierował się wydawca książki–prezydent Nowego Sącza, człowiek PiS?

– Nie wiem, czy Ryszard Nowak jest z prezesem w bezpośrednim kontakcie, ale, jak widać, pokazał i to nie po raz pierwszy, że nie jest marionetką w rękach różnych prowincjonalnych bonzów i kanapowych środowisk mieniących się „niepodległościowymi", tylko gościem na poziomie, z charakterem, ceniącym sobie wzajemną lojalność i solidarność, brzydzącym się faryzeizmem. Znał Józefa jak mało kto w Sączu. Domy Oleksych i Nowaków sąsiadowały ze sobą od dziesięcioleci przy ulicy Zdrojowej na Przetakówce, rodzice i rodzeństwo pozostawały w serdecznych, przyjacielskich relacjach. Po latach, choć różnili się w zapatrywaniach politycznych, obaj współpracowali zgodnie jako posłowie w Sejmie. Potem, w okresie prezydentury Nowaka, Oleksy był skutecznym orędownikiem sądeckich spraw. Nie mam upoważnienia, aby wchodzić w zakulisowe starania na rzecz Nowego Sącza, wystarczy sięgnąć do publicznych wypowiedzi obecnego prezydenta czy też jego poprzedników, żeby przekonać się, że lista działań pomocowych jest długa i imponująca. Wystarczy wspomnieć choćby o pierwszym tomografie w sądeckim szpitalu, ocaleniu urzędu celnego przed likwidacją, budowie oczyszczalni ścieków w Wielopolu i kolejki gondolowej na Jaworzynę Krynicką, a nawet o zabiegach sfinansowania oddanego przed rokiem do użytku nowego mostu na Dunajcu. Bez istotnego wsparcia Oleksego krynickie Forum Polska – Wschód, nie wyrosłoby na „polskie Davos", itd. Jest też zasługa niematerialna, kto wie czy nie największa.

– Jaka?

– Reaktywacja w nowej formule Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, który – dzięki Oleksemu – skupił sympatyków i miłośników Nowego Sącza i Sądecczyzny. Józef wymyślił hasło: „Sądeczanie z wszystkich stron kraju i świata łączcie się!". Polecił sporządzić bazę adresową, rozesłał setki listów z apelem o dbałość o Sądecczyznę. Nawiązał kontakty z sądeckimi polonusami, którzy powołali oddziały stowarzyszenia w Chicago i Detroit. I co najważniejsze stworzył klub, który integrował ludzi bez względu na poglądy i przynależności partyjne.

– Teraz do idei zjazdów sądeczan stara się nawiązać Zygmunt Berdychowski i Fundacja Sądecka…

– Szlachetna idea, tyle że są to zjazdy strażaków z Niskowej, twórców ludowych z Paszyna i członków zespołów folklorystycznych np. z Podegrodzia. Z całym szacunkiem, ale zjazdy Oleksego przyciągały wybitnych i znanych ludzi polityki, kultury, nauki i biznesu, legitymujących się sądeckim rodowodem lub związanych w przeszłości miejscem edukacji i pracy zawodowej z Sądecczyzną. Dziś nie mamy już takiego lidera, sądeczanina numer jeden, który byłby w stanie – niczym magnes – ściągnąć do Sącza w jednym czasie tylu znakomitości. Wraz ze śmiercią Józefa Oleksego Klub Przyjaciół Ziemi Sądeckiej przeszedł do historii

– We wstępie przyznaje Pan: „dobrze znałem Józefa i dużo Mu zawdzięczam. Wywarł niemały wpływ na moje spojrzenie na świat, społeczeństwo, na drugiego człowieka. Traktowałem go – może na wyrost – jako mędrca stanu". Znów posypią się na Pana gromy…

– Dla mnie to zaszczyt, że mogłem na swojej drodze życiowej spotkać Józefa. Za 20 czy 50 lat dzisiejsze spory polityczne staną się mało zrozumiałe, nazwiska polityków utoną w mrokach zapomnienia, na kartach historii pozostanie jedynie kilka znaczących nazwisk. Bez wątpienia jednym z nich w tej nielicznej ekstraklasie pozostanie nasz krajan. Wywodząc się z niezamożnej rodziny znad Łubinki w demokratycznej Polsce sprawował najwyższe urzędy, był jednym z najważniejszych autorów polskiej transformacji ustrojowej, współtwórcą demokratycznego parlamentaryzmu i wzorem najwyższej kultury politycznej.

– Jak te relacje Pana z Józefem Oleksym wyglądały?

– Pełniłem od początku funkcję sekretarza Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, on – wiadomo – stał na czele tego stowarzyszenia. Był gościem w moim domu, ja też wielokrotnie odwiedzałem go w Wilanowie, z oczekującym zawsze wiktem i noclegiem. Jako sekretarz Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, którego Józef był przewodniczącym, siłą rzeczy należałem do grona jego bliskich współpracowników, a czasami i… powierników. Byliśmy przez wiele lat niemal w codziennym kontakcie telefonicznym. Traktował mnie jak „społecznego asystenta". Nie była to rola łatwa, parę razy dostałem porządnie w kość, bo Józef, choć darzył mnie sympatią, był niezwykle wymagający, przyzwyczajony do wydawania premierowskich poleceń stawiał przede mną czasami karkołomne zadania do wykonania.

– Pisze Pan, że Józef Oleksy „ciągle poszukiwał racjonalnej odpowiedzi na jedno pytanie: dlaczego właśnie jego spotkało tyle publicznych i nieuczciwych ataków w ciągu ostatnich 20 lat?". Pan jest w stanie odpowiedzieć?

– Józef żartował, że skoro przyszedł na świat w dzielnicy nazywanej „Piekłem", to rzeczywiście w tym politycznym polskim piekle musiał się znaleźć, aby dzięki wrodzonej sile charakteru z tego piekła się wydostać, przejść potem przez czyściec i powrócić do normalnego życia. Niczym memento w obliczu dzisiejszej ostrej wojny plemiennej na scenie politycznej brzmi jego wypowiedź sprzed lat: „rywal polityczny nie powinien być wrogiem osobistym. Można nieustępliwie forsować swoje własne poglądy, ale bez inwektyw, zajadłości". Warto tę myśl zadedykować dzisiejszym wojownikom…

ROZMAWIAŁA JOLANTA BUGAJSKA

Informacje

Żadne miasto nie ma takiej opieki

Święta Kinga jest już oficjalnie patronką Starego Sącza. Specjalny dekret w tej sprawie uroczyście ogłosił podczas mszy świętej w ubiegłą niedzielę przy Ołtarzu Papieskim ordynariusz diecezji tarnowskiej ksiądz biskup Andrzej Jeż.

Uroczystość była połączona z Diecezjalnym Świętem Rodziny. Zgromadziła na starosądeckich błoniach kilka tysięcy osób, starosądeczan i pielgrzymów z całej diecezji.

Ten moment był szczególnie wyczekiwany przez mieszkańców Starego Sącza. Miasto św. Kingi ma już w swoich zasobach formalny dekret, że księżna jest patronką Sądecczyzny. Dla starosądeczan to wiekopomna chwila, jej kult jest tutaj wciąż bardzo żywy.

– *Jesteśmy dumni, że mamy tak zasłużoną dla regionu patronkę. Cały czas czujemy jej opiekę, dzięki jej wstawiennictwu otrzymujemy wiele łask. Miasto omijają wielkie kataklizmy* – mówili na starosądeckich błoniach mieszkańcy Starego Sącza w rozmowie z DTS.

Potwierdzenie tego faktu oficjalnym dokumentem jest też szczególnie ważne dla władz Starego Sącza.

– *To ważne i symboliczne wydarzenie w dziejach miasta* –podkreślał burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek. – *Mogę śmiało powiedzieć, że nie ma takiego miasta w Polsce, które patronka tak ścisłą opieką otaczałaby od samego początku aż po dzień dzisiejszy. O znaczeniu i wielkości tej postaci świadczy choćby wizyta w Starym Sączu Jana III Sobieskiego, kiedy wracał z Wiednia i co najważniejsze wizyta papieża Jana Pawła II, który wyniósł naszą patronkę na ołtarze.*

Księżna Kinga urodziła się w 1234 roku na Węgrzech. Jako żona Bolesława Wstydliwego opiekowała się dwoma księstwami – krakowskim i sandomierskim. Aktywnie brała udział w życiu politycznym i gospodarczym. Służyła najbiedniejszym, opiekowała się kobietami spodziewającymi się potomstwa, urządzała własnym kosztem pogrzeby dla ubogich. W 1280 roku ufundowała starosądecki klasztor klarysek. Po śmierci męża rozdała kosztowności ubogim i wstąpiła do zakonu. Zmarła w Starym Sączu w roku 1292. Została beatyfikowana w 1690 roku, a w 1999 roku na starosądeckich błoniach kanonizował ją papież Jan Paweł II.

(MCH)

Sas oddał stery

Sojusz Lewicy Demokratycznej w Nowym Sączu ma nową przewodniczącą. Została nią Katarzyna Bartkowska.

Czy świeża krew pomoże sądeckiej lewicy, która obecnie ma jednego radnego – Kazimierza Sasa? – *Zadanie nie będzie łatwe, gdyż mieszkamy w regionie, gdzie przeważają poglądy prawicowe. Wierzę jednak, że SLD może odzyskać zaufanie społeczeństwa. Nie można się poddawać, nawet mimo słabych wyników* – mówi nowa przewodnicząca, która zamierza m.in. zająć się sprawami kobiet i kształtowaniem społeczeństwa obywatelskiego.

– *Kobiety muszą decydować o swoich prawach. Nie może to być podyktowane konserwatywnym dyktatem. Chciałabym, by młodzi ludzie bardziej angażowali się w sprawy lokalne* – mówi Katarzyna Bartkowska.

Jak to się stało, że ster SLD został oddany pani Katarzynie?

– *Zadziałała po prostu demokracja* – mówi otwarcie Kazimierz Sas. – *Kobiety przejmują władzę, Kasia jest znana w środowisku, działa aktywnie, kandydowała do Rady Miasta i w wyborach parlamentarnych* – zaznacza już były przewodniczący sądeckiej lewicy. – *Mnie nie interesowała funkcja przewodniczącego, ja swoje już w życiu politycznym zrobiłem. Życzę pani Kasi jak najlepiej, aby zebrała ludzi i aby w tych trudnych dla sądeckiej lewicy czasach udało się coś zdziałać* – uważa Sas.

(AM)

Letni wypoczynek pod okiem kuratorium

Nowosądecka delegatura Kuratorium Oświaty weryfikuje zgłoszenia dotyczące organizacji letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży. Do tej pory otrzymała ich ponad czterdzieści.

Pobyty młodych kolonistów są planowane głównie w domach wczasowych na terenie miejscowości turystycznych. Najwięcej na Sądecczyźnie. Tradycyjnie w pierwszej kolejności wybierane są uzdrowiska jak Krynica-Zdrój, Piwniczna-Zdrój czy Muszyna.

Aby zorganizować taki wypoczynek dla dzieci i młodzieży, dokumenty muszą zostać dostarczone do kuratorium nie później niż 21 dni przed jego planowanym rozpoczęciem. W przypadku półkolonii jest to 14 dni. Jednym z dokumentów jest kopia zaświadczenia Straży Pożarnej, że budynek jest w pełni bezpieczny i nadaje się do użytku. Taka opinia nie może być starsza niż trzy lata. Kolejne ważne dokumenty to między innymi kwalifikacje opiekunów.

– *Organizator musi na przykład przedłożyć zaświadczenie, że kierownik wypoczynku to osoba w pełni przygotowana i przeszkolona do pełnienia tej roli. To samo dotyczy wychowawców. Nowością w tym roku jest to, że wychowawcy muszą przedłożyć organizatorowi wypoczynku zaświadczenie z Krajowego Rejestru Karnego, że nie byli w przeszłości karani za przestępstwa umyślne na szkodę małoletnich* – tłumaczy starszy wizytator Stanisław Szudek z nowosądeckiej delegatury Kuratorium Oświaty.

Rodzice mogą też sami sprawdzić, czy wypoczynek jest w pełni legalny. Dane organizatora oraz miejsce i czas turnusu powinny się znaleźć w bazie danych Ministerstwa Edukacji Narodowej na stronie www.wypoczynek.men.gov.pl. Punkty zamieszczone w tej bazie zostały pozytywnie zweryfikowane. Jeśli jest oferowany wypoczynek, który nie został zweryfikowany, jego organizatorowi grozi kara grzywny. Rodzice ze względu bezpieczeństwa bezwzględnie nie powinni z takiej oferty korzystać.

Nowosądecka delegatura Kuratorium Oświaty na razie na bieżąco kontroluje dokumentację. W trakcie rozpoczęcia letnich kolonii oferta organizatora wypoczynku będzie weryfikowane też w praktyce czyli w terenie. Kuratorium planuje cykliczne kontrole ośrodków, które organizują taki pobyt. Mają one sprawdzić, czy dzieci spędzają swój wolny czas na kolonii w odpowiedni sposób i we właściwych warunkach.

(MCH)

TYDZIEŃ W SKRÓCIE

Barszcz Sosnowskiego powraca

Niebezpieczna roślina, z którą bliższy kontakt może powodować poważne oparzenia skóry, znów pojawia się w powiecie nowosądeckim. Środek chwastobójczy wysłano już do 13 gmin: do Starego Sącza, gdzie rośliny jest najwięcej, Łącka, gminy Grybów, Gródka nad Dunajcem, Muszyny, Podegrodzia. – *Barszcz Sosnowskiego jest dla człowieka wyjątkowo niebezpieczny. Jego toksyczne substancje są najaktywniejsze w cieniu. Roślina rośnie najczęściej na terenach wilgotnych, w ciekach wodnych, dużą ilość zlokalizowaliśmy w Dolinie Popradu i Dolinie Dunajca. Często występuje też na nieużytkach rolnych* – ostrzega Ryszard Wąsowicz, kierownik Centrum Zarządzania Kryzysowego Starostwa Powiatowego.

Karambol siedmiu aut

W poniedziałek 20 czerwca ok. godz. 14 na ul. Prażmowskiego doszło do karambolu siedmiu samochodów, w tym jednej ciężarówki. Mieszkaniec gminy Grybów kierował pojazdem marki Astra. Wjechał w tył samochodu osobowego, który uderzył w następne auta. Powstał efekt domina. Samochodami łącznie podróżowało 8 osób, w tym jedno dziecko. Poszkodowana została jedna kobieta.

(AM)

WIĘCEJ NA IN SACZ.IN

OGŁOSZENIE

Jarosławowi Dyrkowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

OJCA
Śp. Józefa Dyrka

składają
Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

REKLAMA

OGŁOSZENIE

Firma Świerczek
zatrudni
ŚWIERCZEK ZAKŁAD BUDOWNICTWA OGÓLNEGO BUDUJEMY TWOJE MARZENIA
.pracowników budowlanych
.pomocników budowlanych, cieśli szalunkowych, zbrojarzy szalunkowych, operatorów koparki
Zgłoszenia ; tel.18 443 00 43
e-mail ; swierczek@sacz.pl

OGŁOSZENIA DROBNE

PIANINO – sprzedam. Tel.791 100 896

OCIEPLANIE budynków, tel. 881 507 760

STARY MOTOCYKL , stan obojętny – kupię. 504 220 492

TANIO sprzedam słoneczną działkę w Nowym Sączu ul. Juranda. Woda, kanalizacja, 14 arów. Tel. 512983676, 515776811

Następny numer DTS ukaże się 7 lipca

Jest 1,8 tys. za koszulkę. Kto da więcej?

To Euro może być historyczne dla polskiej piłki nożnej. Koszulka z autografami zawodników i trenera jest bezcenną pamiątką! Naszą koszulkę można wylicytować wspierając program leczenia i rehabilitacji chorych i niepełnosprawnych „Na Ratunek".
W tej chwili cena koszulki to 1800 zł. Kto da więcej?
Licytacja będzie trwała do północy dnia, do którego reprezentacja Polski gra na Euro 2016.
Chcesz wcześniej zobaczyć koszulkę? Nic prostszego – można ją obejrzeć oprawioną w Galerii Trzy Korony w Nowym Sączu.
Licytuj - dodając post w wydarzeniu: www.facebook.com/events/792700017533851, mailem: licytacja@sc.org.pl lub wrzucając kupon licytacyjny w Galerii Trzy Korony w Nowym Sączu.

Polacy, gramy dalej! I wysyłamy SMS-y!

Euro 2016 trwa. Nasza reprezentacja gra dalej! A my dajemy szansę Czytelnikom i przedłużamy termin wysyłania SMS-ów do 30 czerwca.

To niepowtarzalna okazja, by zdobyć piłki z autografem trenera Nawałki, bilety na mecz eliminacji MŚ lub zestawy kibica.

Co zrobić, by wygrać?

To bardzo proste! Wystarczy do 30 czerwca wysłać SMS z uzasadnieniem, dlaczego wybrana nagroda powinna trafić do Ciebie. Im więcej wysłanych SMS-ów i haseł, tym większa szansa na wygraną.

Wyślij SMS na numer 71051 podając prefiks nagrody (GOL, BILECIK lub ZESTAWY) i krótkie uzasadnienie, dlaczego to właśnie Ty masz wygrać w konkursie.

Jeśli chcesz wygrać jedną z 12 piłek z autografem trenera Adama Nawałki, wyślij SMS o treści: ***GOL.oraz treść uzasadnienia maksymalnie 160 znaków (bez polskich liter). Koszt jednego SMS – 1,23 z VAT.***

Jeśli chcesz wygrać jeden z biletów na mecz eliminacji MŚ 2018 wyślij SMS o treści: ***BILECIK. oraz treść uzasadnienia maksymalnie 160 znaków (bez polskich liter). Koszt jednego SMS – 1,23 z VAT.***

Jeśli chcesz wygrać jeden z 20 zestawów kibica (szalik, flaga, kubek, plecak) wyślij SMS o treści: ***ZESTAWY. oraz treść uzasadnienia, maksymalnie 160 znaków (bez polskich liter). Koszt jednego SMS – 1,23 z VAT.***

Ze zwycięzcami skontaktujemy się telefonicznie, a pełną listę nagrodzonych opublikujemy na sacz.in, Facebooku oraz w DTS – 7 lipca.

Koszt jednego SMS to 1,23 zł z VAT. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie internetowej **Wydawnictwa DOBRE.**

WYŚLIJ SMS NA NUMER 71051

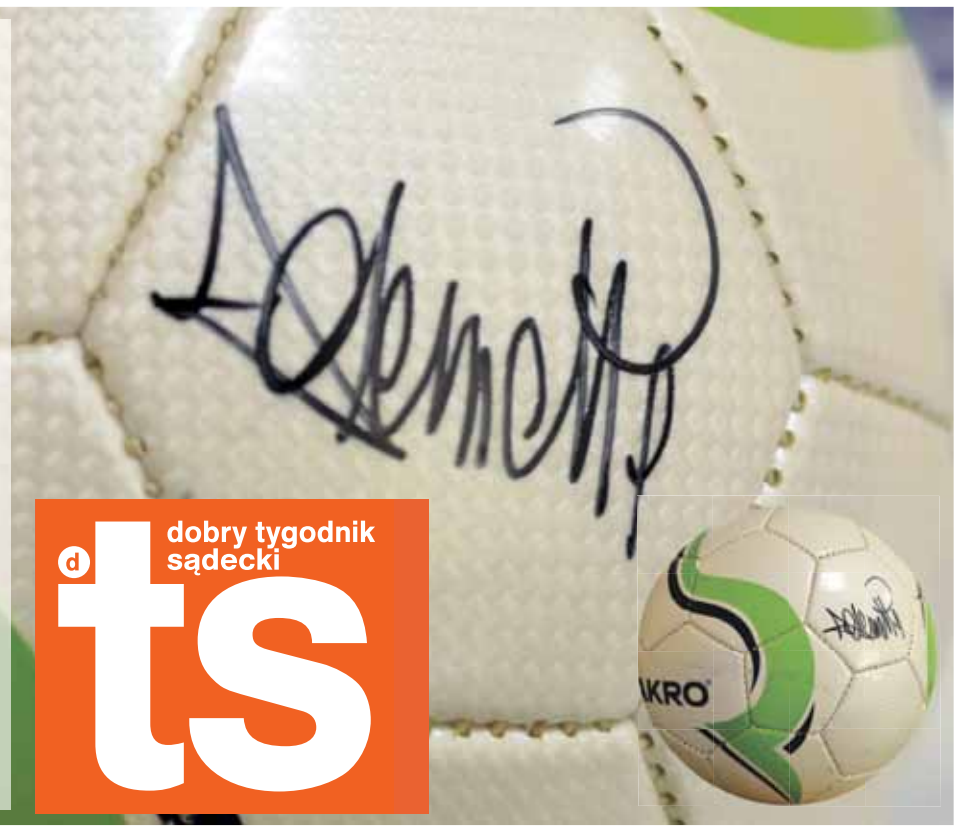

GOL. treść uzasadnienia maksymalnie 160 znaków (bez polskich liter). SMS – na numer 71051

BILECIK. treść uzasadnienia maksymalnie 160 znaków (bez polskich liter). SMS – na numer 71051

ZESTAWY. treść uzasad-nienia, maksymalnie 160 znaków (bez polskich liter). SMS – na numer 71051

REKLAMA

www.okno-lux.com.pl
DRUTEX®
FHU OKNO-LUX
33-300 Nowy Sącz, ul. Prażmowskiego 11
C.H. Gołąbkowice / TESCO
tel. +48 18 546 13 23
drutex@okno-lux.com.pl
NAJLEPSZE OKNA NAJWIĘKSZEGO PRODUCENTA OKIEN W EUROPIE

TEKST PROMOCYJNY

Przed jubileuszowym 50. Festiwalem im. Jana Kiepury w Krynicy Zdroju

Wielka sława to żart...

–Festiwal jakich dotąd nie było– twierdzi z pełnym przekonaniem Wojciech Król, dyrektor Centrum Kultury w Krynicy Zdroju. Ma to być niepowtarzalna impreza z udziałem najlepszych polskich śpiewaków i śpiewaczek. Nazwisko patrona festiwalu bowiem w pełni zobowiązuje.

Co prawda festiwal odbędzie się w dniach 13–20 sierpnia, ale już dziś przypominamy sylwetkę znakomitego tenora Jana Kiepury.

16 maja 1902 r. w Sosnowcu przychodzi na świat Jan Wiktor Kiepura, pierworodny syn Marii i Franciszka. 20 marca 1904 r. rodzi się brat Jana – Władysław, dla mamy „Masiupecki", dla brata „Władyjosek", dla publiczności przed którą śpiewał – Ladis. Władysław podobnie jak Jan obdarzony przez naturę wspaniałym głosem, przeżył swoje życie w cieniu starszego i bardziej przebojowego brata.

W 1912 r. Franciszek Kiepura posyła starszego syna Jana do polskiej szkoły handlowej. Jaśko nieczęsto popisuje się wówczas śpiewem. Wykazuje za to talenty... bokserskie. Na przerwach bije się z kolegami, „łobuzuje", a jego rodzice są z konieczności częstymi gośćmi w gabinecie dyrektora szkoły, gdzie wysłuchują skarg na swojego ukochanego chłopaka.

W wieku 14 lat Jan Kiepura wstępuje do polskiej organizacji wojskowej. Dwa lata później bierze udział w manifestacjach przeciw odłączeniu Chełmszczyzny. Za swoje patriotyczne zaangażowanie w sprawę obrony rdzennie polskich ziem musi opuścić rodzinny Sosnowiec, chroniąc się przed represjami. Od 1919 r. Jan działa w 1 Pułku Strzelców Bytomskich, jako siedemnastoletni chłopak chwali się stopniem kaprala. Walczy w I powstaniu śląskim. Po przygodzie z karabinem trzeba wrócić do nauki w gimnazjum. Dojrzewa myśl o śpiewaniu. W kwietniu 1920 r. Jan odwiedza w Warszawie nauczyciela śpiewu – profesora Wacława Brzezińskiego, który wystawia mu znakomitą opinię, pisząc „niniejszym stwierdzam, że pan Jan, 18–letni młodzieniec posiada głos tenorowy wielkiej piękności i siły". W lipcu w poznańskiej klinice Jan przechodzi operację gardła. W czerwcu 1921 r. młody Kiepura zdaje maturę, a dwa miesiące później jedzie leczyć się do sanatorium w Ciechocinku – znów ma kłopoty ze zdrowiem. W październiku zostaje przyjęty na Wydział Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Rozpoczyna studia i naukę śpiewu u profesora Brzezińskiego.

W lutym 1924 r. Jan Kiepura jako adept Opery Warszawskiej debiutuje na deskach Teatru Wielkiego wyśpiewując rolę górala z „Halki". Od tej pory całe jego życie zmienia się w nieprzerwane pasmo sukcesów. W 1926 r. popularny już w Polsce tenor wyjeżdża z ojczyzny. Koncertuje w Wiedniu, Berlinie, Budapeszcie, Londynie i... zarabia olbrzymie pieniądze jakich nie mógłby zarabiać w Polsce. Spełnia się jedno z największych marzeń Jana. Śpiewa w mediolańskiej La–Scali w 1929 r. Rok później debiutuje jako aktor filmowy. Nagrywa „Neapol, śpiewające miasto", „Pieśń nocy", „Zdobyć cię muszę". W Wigilię Bożego Narodzenia w 1933 r. otwierają się podwoje krynickiej Patrii. Przez kilka następnych lat do miasteczka pod Jaworzyną, gdzie Jan Kiepura postawił luksusowy hotel, przyjeżdżać będą wielkie osobistości z całej Polski i Europy. W 1934 r. Jan Kiepura pracuje nad filmem „Dla ciebie śpiewam". Jego partnerką jest węgierska śpiewaczka Marta Eggerth. Znajomość z planu dojrzewa w gorące uczucie przypieczętowane małżeństwem zawartym 30 października 1936 r. w Katowicach.

Polski tenor w 1938 r. występuje w nowojorskiej Metropolitan Opera. Lata wojny Kiepurowie spędzają w USA. Gra w filmach. Widzowie podziwiają go we wzruszających historiach „Kocham wszystkie kobiety" (1935), „Pieśń miłości" (1936), „W blasku słońca" (1936), „Czar cyganerii" (1937), „Moja piosenka dla ciebie" (1943), „Vasle brillante" (1949), „Kraina uśmiechu" (1952). Niemal w każdym z tych filmów jedną piosenkę śpiewał po polsku.

W 1958 r. Jan Kiepura odwiedza ojczyznę. Tłumy rodaków witają go owacjami. W 1966 r. w Harrison umiera Jan Kiepura.

Korzystałem z książki „Chłopak z Sosnowca" Jana Przemszy–Zielińskiego.

JERZY WIDEŁ

Krynicka Patria

Jan Kiepura miał talent do biznesu nie mniejszy niż do śpiewania. Doskonale wiedział, jak zarabiać duże pieniądze i jak je inwestować, by pieniądz rodził pieniądz. Złośliwi zarzucają mu pazerność, mają za złe, że śrubował honoraria do granic możliwości, ale nikt nie śmie zarzucić mu skąpstwa.

Zapewne mają słuszność ci, którzy mówią, że większą część życia nasz wspaniały tenor poświęcił na autoreklamę, negocjowanie kontraktów i finansowe kalkulacje. Zarobione na śpiewaniu pieniądze słał rodzicom, łożył na utrzymanie i wykształcenie swego brata, myśląc o budowie w Krynicy luksusowego hotelu, myślał o zabezpieczeniu przyszłości swojej rodziny, gdyby, nie daj Bóg zabrakło nagle głosu...

Tego musiał się obawiać z racji dolegliwości zdrowotnych, choć mówić o tym nie lubił. A biedne lata swego dzieciństwa pamiętał zbyt dobrze , by pozwolić sobie na beztroskę, na hulaszcze życie, choć przecież było go na to stać. Kiepura inwestował w siebie, oszczędzał, skrupulatnie liczył, zarabiał kolejne tysiące, kolejne miliony i robił to w pośpiechu.

Miał pecha Jan Kiepura, bo ulokował pieniądze w przedsięwzięcie, które było wspaniałe, ale po wojnie utracił Patrię. Na budowę hotelu w Krynicy namówił Kiepurę przypadkowo spotkany w Mediolanie polski inżynier – Zygmunt Protasewicz, mąż aktorki filmowej Jadwigi Smosarskiej. W 1927 r. na zlecenie Kiepury i rzecz jasna za jego pieniądze Protasewicz kupił parcelę i zabrał się do pracy. Nadzorował roboty budowlane wespół z ojcem Jana – Franciszkiem Kiepurą.

Czterokondygnacyjny gmach, wkomponowany w zbocze góry, rósł w oczach. Pracowało przy tej budowie kilka firm, maszyny do prac wykończeniowych sprowadzono z Niemiec, detale wyposażenia wnętrz i meble ze szlachetnego palisandru – z Wiednia.

Krynicką Patrię zwaną Palace Hotel uroczyście otwarto w Boże Narodzenie w 1933 roku.

Hotel pełen był luksusów w przedwojennej Polsce niespotykanych: miał centralne ogrzewanie, dwie windy, korty tenisowe, w pokojach były radioodbiorniki, telefony, ciepła i zimna woda, na parterze – sala restauracyjna i balowa ze ścianami w marmurach i zwierciadłach, z podłogą w puszystych dywanach.

Do Patrii zjeżdżały osobistości jakich przedtem Krynica nie widziała: cierpiąca na bezpłodność holenderska księżniczka Juliana, która po kuracji w Krynicy doczekała się dziecka. Wieniawa–Długoszowski, Dołęga–Mostowicz, Smosarska, Ćwiklińska, Sari, Didur, Osterwa. Mówiono, że „kogo nie stać na Krynicę, ten wyjeżdża za granicę". Przyjeżdżali więc ambitni, sławni ludzie zachęceni perspektywą „bywania" w najprzedniejszym towarzystwie i korzystania z dobrodziejstw kurortu.

Doba w Patrii kosztowała 24 przedwojenne złote. Za apartament trzeba było zapłacić 70 złotych. Za szklankę herbaty, kawy, soku – 2 złote. Przyjaciele artysty, ludzie z pierwszych stron gazet, traktowani byli ulgowo: płacili pół ceny, albo i nic odrabiając w ten sposób, że ich obecność robiła Patrii reklamę, przyciągała innych, którzy zostawiali tu niemałe pieniądze. Podczas okupacji hotel przejęli Niemcy, czyniąc z niego sanatorium dla oficerów Wehrmachtu.

Po wojnie Franciszek Kiepura przyjechał do Krynicy, ale nie zdążył pogospodarzyć. W 1950 roku wystosowano akt wywłaszczenia, Patria wybudowana za Kiepurowe gaże stała się majątkiem państwa. Za Patrię państwo wypłaciło odszkodowanie.

Kiedy w 1958 roku Jan Kiepura przyjechał zza oceanu, aby odwiedzić grób ojca, skierowano go na nocleg nie do Patrii, ale do Nowego Domu Zdrojowego. Nasz Caruso więcej do Krynicy i do Polski nie wrócił.

Ale w Patrii o nim nie zapomniano. W sali balowej nadal stoi jego fortepian, w jednym z pomieszczeń urządzono muzeum pamiątek.

J.W.

Styl życia

Zakop szynkę na dwadzieścia lat!

Rozmowa z ANNĄ PIETRUSZĄ sekretarzem i JACKIEM KOŚCIÓŁKIEM prezesem Sądeckiej Kooperatywy Spożywczej

FOT. WOJCIECH MOLENDOWICZ

Wojciech Molendowicz: – Kooperatywa to rzadkie u nas słowo?

Jacek Kościółek: – Na Słowacji częściej używane, bo tam działają kooperatywy. To rodzaj spółdzielni.

– Sądecka Kooperatywa Spożywcza powinna się kojarzyć ze spółdzielniami, które pamiętamy z PRL-u?

JK: – Nasza kooperatywa to po prostu zrzeszenie, spotykanie się kilkudziesięciu osób, które mają jakiś wspólny cel. A tym celem jest kwestia spożywcza.

– Spotykanie się bardziej biznesowe czy towarzyskie?

Anna Pietrusza: – Na tym etapie pół na pół. Celem naszych spotkań jest to, żeby ludzi, którzy są zainteresowani tematem zdrowej żywności i naturalnego sposobu funkcjonowania, poznawać z producentami najlepszej, naturalnej żywności.

– Każdy przekonuje, że jego żywność jest zdrowa, ale przekonajcie mnie Państwo, że Wasza żywność jest najzdrowsza.

JK: – Nasz żywność jest zdrowa, gwarantujemy to.

AP: – Jest to żywność, która pochodzi bezpośrednio od lokalnego producenta, nie tylko sądeckiego. To producent, rolnik, hodowca, który wyhodował swój produkt, sam go wytworzył. Do tych osób chcemy na naszych spotkaniach kierować konsumenta, któremu zależy, żeby nabywany produkt był najwyższej jakości.

– Żywność wyprodukowana domowym sposobem jest zdrowsza i lepsza niż produkty np. z sieci handlowych?

JK: – Na pewno jest bez konserwantów, barwników i innych E-dodatków. Jeżeli już, to mamy konserwanty naturalne, syrop – cukier, który np. wyciągnął z sosny wszystko co najlepsze, a nie słodzik, który jest po to, żeby oszukać klienta, że jest smaczne i ładniej wygląda.

AP: – Jeśli to jest miód, to miód, który po trzech miesiącach zaczyna się krystalizować. A nie miód, który jest rozlany po sezonie od nowa do butelek z podgrzanej beczki, tracący wszystkie właściwości.

– Skąd się bierze potrzeba wytwarzania i poszukiwania przez klienta żywności bezpośrednio od producenta?

AP: – To chyba takie naturalne, to gdzieś w ludziach jest. Jako kooperatywa rozwijamy się i zyskujemy nowych sympatyków w zaskakującym tempie. Widzimy, że w Nowym Sączu i okolicach coraz bardziej obłożonymi marketami i sieciówkami, ludzie intensywnie poszukują powrotu do naturalnego sposobu odżywiania się.

JK: – Pamiętam to jedzenie, które kiedyś było, w latach 70-80.

– Pamięta Pan? Przecież wtedy narzekaliśmy, że w sklepach nie ma nic.

JK: – Nie narzekaliśmy, bo nie chodziliśmy do sklepu. Nie było po co. Może po cukier, którego i tak nie było, bo udzielano go na kartki. Ja pochodzę ze wsi, pewnie w mieście do tych problemów było inne podejście. My mieliśmy wszystko, bez nawozów i bez innych dodatków. Teraz zaczynam zauważać, pewnie to też kwestia wieku, że te obecne produkty – chemiczne, sztuczne, mi nie smakują. Czasami prowadzę głodówki. Po nich nie da się zjeść czegoś chemicznego.

AP: – Organizm tego nie przyjmuje.

JK: – To kwestia przekroczenia jakiejś bariery. Wiadomo, że w danej chwili trudno zrezygnować ze wszystkiego, ale zaczynamy małymi krokami. To tak, jak z rzucaniem papierosów, rzucanie ad hoc zwykle się nie powiedzie, ale krok po kroku można dojść do celu.

– Kooperatywa działa lewie od roku?

JK: – W tamtym roku byliśmy na pierwszym Jarmarku Produktów Lokalnych.

– Przeczytałem gdzieś, że Pana pierwszą motywacją do działania były pobudki patriotyczne i czysto praktyczne.

JK: – Zauważyłem, że jest więcej osób, które myślą jak ja. Wszystkim mówiłem, że ja piekę sobie chleb na zakwasie, że robię głodówki, nie jem tego i tamtego...

– Czego Pan nie je?

– Staram się w tej chwili nawet już nie jeść chleba, bo jest tam gluten. Ten chleb z naszego orkiszu to już zupełnie inny chleb, sto procent orkiszu, nie jak w sklepie, gdzie jest go 10-20 proc., no może 50, a reszta to pszenica.

– A Pani czego nie je?

AP: – Ja raczej jem wszystko, natomiast unikam produktów, które są naszpikowane niepotrzebną chemią i konserwantami. Mówiąc zaś o patriotyzmie, mieliśmy na myśli patriotyzm lokalny, bo korzystamy z produktów lokalnych, naszych. Nie rozumiem, dlaczego cukier musi do nas przyjechać czasami nawet z Afryki. A wędliny? Dziś bez problemu możemy zdobyć wędliny, które mają zupełnie inny skład chemiczny, są inaczej produkowane.

– Albo możemy je sami wyprodukować...

AP: – Możemy. Prowadzimy spotkania edukacyjne, wykłady, warsztaty, na których dzielimy się przepisami, wymieniamy się sadzonkami, wytwarzamy sobie sami przeróżne rzeczy. Zaczęliśmy także serię spotkań o domowych kosmetykach. Na przykład niedawno robiliśmy domowe peelingi. Ostatnio mieliśmy spotkanie o pielęgnacji włosów domowymi sposobami. Po tym wykładzie panie przyniosły mi mydlnicę. Zawsze robiłam szampon z suszonej mydlnicy, teraz dostałam świeżą. Próbowałyśmy tak zrobić, żeby taki szampon bardziej się pienił. Jest to zabawa.

– Ten chleb leżący przed nami wygląda jak chleb i pewnie smakuje jak chleb. Na czym polega jego przewaga nad konkurentami z piekarni i marketu?

AP: – Jest z ziarna orkiszu, z ekologicznej hodowli od sprawdzonego rolnika.

– Każdy go może upiec w domu?

JK: – Każdy. Można tradycyjnie w piekarniku, ale ja mam automat, bo jestem leniwy. Pieczenie w nim chleba to 5 minut pracy. Mielę zboże, odważam wszystkie składniki, wrzucam, włączam automat i... rano budzi mnie zapach świeżego chleba.

AP: – Jedno z naszych spotkań poświęciliśmy pieczeniu chleba. Dwie godziny mówienia o ziarnach, mieleniu i na koniec zjedliśmy świeżutki chlebek.

– A to z kolei wygląda jak jajka.

JK: – To są jajka, takie brudne jajka, właśnie dlatego są prawdziwe. Dzięki temu, że są naturalnie brudne, możemy je przechowywać bardzo długo. Jeśli włożylibyśmy je do pojemnika z solą, można je przechowywać nawet przez rok w piwnicy.

– A przewaga tych jajek nad sklepowymi?

JK: – Są naprawdę zdrowe, ze wszystkimi mikroelementami. To nie jest chów klatkowy, gdzie kury są wykorzystywane ponad miarę.

AP: – Szczepione, z hormonami, żeby jajka były większe. To nie są też jajka barwione.

– A tu szynka wyprodukowana w marcu... 2015 roku.

AP: – Tak, świeżutka, jeszcze dojrzewa. Do tego tyndalizowana - wieprzowa, trzy razy pasteryzowana. Dzięki temu zabijamy wszystkie bakterie. Termin przydatności do spożycia – 20 lat.

– Tak sobie kładziemy na półkę w słoiku i trzymamy 20 lat?

JK: – Najlepiej by było zakopać w ziemi, ponieważ tam mamy stałą temperaturę 8 stopni, chyba że ma się piwniczkę, w której taka temperatura jest zachowana, to jak najbardziej.

– Wprosimy się za 20 lat na kromeczkę chleba orkiszowego z tą szynką.

AP: – Zapraszamy. Tyndalizowanie to zresztą doskonała metoda, żeby sobie przygotować jedzenie na wycieczki, na wyprawy żeglarskie, gdzie nie mamy lodówki.

– Sami możemy ją zrobić w domu?

AP: – Robimy sami w domu, pakujemy w plecak i możemy z nią wędrować przez dwa tygodnie.

– Może być ciężko, szczególnie jeśli weźmiemy jeszcze „słoninę konserwową".

JK: – To nie jest tak, że jak konserwowa, to jest tam mnóstwo dodatków chemicznych. Konserwowa to znaczy, że postępuje się z nią jak z konserwą, czyli się ją pasteryzuje.

– Ta jest z marca 2016 r. Jaki ma termin przydatności do spożycia?

JK: – W związku z tym, że jej trzy razy nie pasteryzowałem, to tak 1,5 roku, bo to jest tłuszcz, a tłuszcz się nie psuje. Czasami na YouTube są takie ciekawostki – ktoś wykopuje z ziemi pojemnik ze smalcem z roku 1939 i ten smalec jest jadalny.

– Naprawdę miałby Pan odwagę spróbować 70-letniego smalcu?

JK: – Jeszcze takiego pojemnika nie odkryłem.

– Oskoła pochodzi z marca tego roku. Oskoła, czyli sok z brzozy.

JK: – Tak, nawierca się odpowiednio drzewko, żeby potem się ładnie zagoiło i zbiera się sok. Mam brzozę, którą co roku nawiercam.

– Miodek mniszkowy...

AP: – Wybraliśmy się z członkami kooperatywy na spacer, nazbieraliśmy mniszek lekarski i każdy przygotował go według swojego uznania. Ten jest akurat z imbirem cytrynowym, zrobiony na prawdziwym miodzie, nie na cukrze. A tu najświeższy sok z kwiatów czarnego bzu. Wszyscy wiedzą, że to zastępuje syropy apteczne.

JK: – Z ciekawostek mamy też samopszę – „babcię" orkiszu, prymitywną odmianę pszenicy, która była w użyciu już za czasów Chrystusa. Jeden z rolników będzie nam ją siał.

AP: – Ona zawiera o wiele mniejsze ilości glutenu niż w tradycyjnych mąkach.

– Gluten pojawił się nam kilka razy w rozmowie. Są opinie przekonujące, że przesadzamy ostrzegając przed glutenem.

AP: – Problem z glutenem polega na tym, że jest go za dużo w produktach.

JK: – Jeden procent populacji w ogóle go nie toleruje. Obciążamy nim organizm, który musi przetworzyć go w coś, co się da usunąć. Nie, żeby przyswoić, ale żeby usunąć. Ma tylko taki pozytyw, że rosną z niego bardzo ładne wyroby.

– Jak zostać członkiem Sądeckiej Kooperatywy Spożywczej? Każdy może?

JK: – Każdy. Zapraszamy w czwartki o godz. 18., można przyjść, posłuchać, zobaczyć co robimy.

AP: – Spotykamy się w różnych miejscach, ale naszą główną bazą jest Obłoczek Cafe w sądeckim rynku. Jest tam ogród, kawiarnia z ekologicznymi, zdrowymi produktami, ciastami, herbatami. Jest bawialnia dla dzieci. Tam Nowy Sącz żyje. Bardzo dużo inicjatyw powstaje w tym miejscu, są tam sale warsztatowe i wykładowe.

– Chcecie zdobyć serca i żołądki sądeczan?

AP: – Może aż tak daleko nie wybiegamy, chcemy jednak zachęcić do wspólnych działań.

– Sklepów sieciowych nie będziecie pikietować?

AP: – Absolutnie nie, jesteśmy pokojową organizacją.

JK: – Kto chce może pójść do sklepu sieciowego. Kto chce, może przyjść do nas.

– Zakładam, że jednak 99 proc. naszych Czytelników korzysta z oferty sklepów sieciowych.

AP: – Są tam też produkty egzotyczne dla naszej kuchni i one są smaczne. Wiadomo, że są przewożone w takich, a nie innych warunkach, są konserwowane, ale nie zdobędziemy ich w inny sposób. Nie mówimy, żeby je zupełnie wyeliminować. Ale w tym obszarze, gdzie jesteśmy samowystarczalni i możemy z tych lepszych produktów korzystać, to korzystajmy. Rolnik jest tutaj obok, on to wszystko ma i w tradycyjnych, dobrych warunkach te rzeczy hoduje, sadzi, wytwarza. A musi sprzedać je do jakiejś sieci za jakieś smutne kwoty, które nie są docenieniem jego pracy i naturalności produktów.

ROZMAWIAŁ WOJCIECH MOLENDOWICZ

WYKORZYSTANO FRAGMENTY WYWIADU DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ.

W dniach od 25 czerwca do 2 lipca mieszkańcy Nowego Sącza wezmą udział w głosowaniu na projekty do budżetu obywatelskiego na rok 2017. Zapraszamy do zapoznania się z listą projektów, które zostaną poddane pod głosowanie. Więcej na: **www.bo.nowysacz.pl**

Sprawdź listę projektów!

	NAZWA PROJEKTU	OPIS PROJEKTU	SZACUNKOWY KOSZT
1	**Dostępny Nowy Sącz - budowa ciągów pieszych i parkingów na osiedlach Barskie oraz Kilińskiego oraz modernizacja kładki nad ul. Nawojowską**	Projekt zakłada realizację trzech zadań z zakresu infrastruktury komunikacyjno-drogowej tj. budowy chodnika na os. Kilińskiego, parkingu na os. Barskie, kładki nad ul. Nawojowską.	**398 000,00 zł**
2	**Upowszechnianie młodzieżowej piłki nożnej dla dzieci z Nowego Sącza**	Organizacja dla dzieci obozów szkoleniowych o charakterze ogólnorozwojowym i zajęć o profilu piłkarskim. Doskonalenie umiejętności ruchowych pod kierunkiem szkoleniowców. Udział w turniejach okolicznościowych i rozgrywkach lig młodzieżowych prowadzonych przez OZPN w Nowym Sączu.	**300 000,00 zł**
3	**Budowa i wyposażenie: "Siłowni na świeżym powietrzu dla osób niepełnosprawnych przy Zespole Szkół nr 5 - Specjalnych w Nowym Sączu"**	Budowa siłowni na świeżym powietrzu dla osób niepełnosprawnych na terenie Zespołu Szkół nr 5 - Specjalnych w Nowym Sączu na bezpiecznym podłożu obejmująca montaż 6 urządzeń do ćwiczeń siłowych oraz wykonanie podjazdu na teren siłowni dla osób niepełnosprawnych poruszających się na wózkach.	**105 000,00 zł**
4	**Modernizacja infrastruktury (ciągów pieszych) na terenie osiedla Szujskiego mająca na celu poprawę warunków życia i funkcjonowania mieszkańców**	Przeprowadzenie remontu już istniejącej infrastruktury tj. ciągów pieszych na os. Szujskiego poprzez wymianę starych płytek na kostkę betonową wraz z obrzeżami oraz krawężnikami.	**345 781,97 zł**
5	**Chodnik dla pieszych przy ul. Mała Poręba**	Wykonanie chodnika z kostki brukowej przy ul. Mała Poręba (na odcinku od ul. Górki Zawadzkie po prawej stronie w kierunku Szkoły Podstawowej nr 17 do działki nr 295/16 od istniejącego chodnika) wraz z podbudową krytego rowu, kanału deszczowego i kompleksem studzienek spławno-deszczowych.	**328 061,59 zł**
6	**I: Siłownia pod chmurką, II: Plac zabaw dla dzieci (os. Zabełcze)**	Montaż na bezpiecznym podłożu 5 urządzeń do ćwiczeń siłowych na działce przy ul. Wiklinowej (obręb 120 nr dz.16/4) oraz budowa placu zabaw na terenie dzielnicy Zabełcze przy Szkole Podstawowej nr 6 (obręb 120 nr dz. 57) wyposażonego w wielofunkcyjny zestaw zabawowy, piaskownice, bujaki, karuzele oraz ławki.	**322 300,00 zł**
7	**Nowy Sącz dla dzieci - budowa i modernizacja placów zabaw na osiedlach: Helena, Piątkowa, Wojska Polskiego**	Budowa lub rozbudowa trzech placów zabaw na trzech osiedlach: - osiedle Piątkowa: budowa od podstaw placu zabaw na obiektach MOSiR, montaż podłoża oraz zakup 8 urządzeń zabawowych; - osiedle Wojska Polskiego: rozbudowa placu zabaw przy ul. I Brygady, zakup raz montaż 10 urządzeń oraz wykonanie podłoża; - osiedle Helena: rozbudowa placu zabaw, zakup oraz montaż 8 rządzeń, wykonanie podłoża piaskowego oraz ogrodzenia.	**400 000,00 zł**
8	**Wykonanie ogólnodostępnego placu zabaw w dzielnicy Biegonice i Dąbrówka**	Wykonanie nowych ogólnodostępnych placów zabaw przy Szkole Podstawowej nr 14 w Nowym Sączu oraz w okolicach ul. Orła Białego (os. Dąbrówka). Wyposażenie placów w urządzenia zabawowe m.in.: piaskownice, domek do zabawy, rurę z podestami, huśtawki, stół betonowy do tenisa stołowego, do szachów i chińczyka. Ponadto plac zabaw przy Szkole Podstawowej nr 14 wyposażony zostanie w dodatkowe urządzenia edukacyjne dla osób niepełnosprawnych.	**400 000,00 zł**
9	**Czyste niebo nad Ziemią Sądecką - system informacji dla mieszkańców**	System informujący mieszkańców o jakości powietrza w Nowym Sączu. Informacje przekazywane będą za pośrednictwem: systemu SMS, aplikacji mobilnej, 6 tablic informacyjnych typu LED oraz akcji edukacyjno-informacyjnej dla mieszkańców.	**400 000,00 zł**
10	**Budowa miejsc postojowych na pasie zieleni przed budynkami przy ul. Lwowskiej (rejon Galerii Trzy Korony)**	Wykonanie ok. 50 miejsc postojowych przy ul. Lwowskiej (rejon Galerii Trzy Korony).	**160 000,00 zł**
11	**Budowa obiektu sportowo-rekreacyjnego na terenie osiedla Barskie**	Budowa boiska wielofunkcyjnego przy Szkole Podstawowej nr 18, ul. Broniewskiego 5. Montaż elementów wyposażenia boiska, ławek oraz wykonanie oświetlenia i częściowego ogrodzenia.	**400 000,00 zł**
12	**Wykonanie projektu oraz budowa parkingu z kostki betonowej gr. 8 cm wraz z wykonaniem podbudowy (przy ul. Korzeniowskiego)**	Wykonanie dokumentacji i budowa parkingu z kostki betonowej na ul. Korzeniowskiego (działka nr 6/36). Parking na ok. 30 miejsc postojowych.	**279 775,00 zł**
13	**Plac zabaw (wielofunkcyjny) dla dzieci, młodzieży i dorosłych. (przy ul. Sucharskiego)**	Wykonanie wielofunkcyjnego, rekreacyjnego placu zabaw dla dzieci, młodzieży i dorosłych przy ul. Sucharskiego 5. Montaż stołów betonowych do tenisa stołowego i gry w szachy, elementów siłowni na świeżym powietrzu, piaskownicy, zjeżdżalni i huśtawki oraz kompletu urządzeń do ćwiczeń ruchowych.	**350 000,00 zł**
14	**Modernizacja szkolnego boiska sportowego i remont ogrodzenia boiska od strony zachodniej przy Szkole Podstawowej nr 11 w Nowym Sączu**	Modernizacja boiska szkolnego przy Szkole Podstawowej nr 11 w Nowym Sączu oraz wykonanie remontu ogrodzenia boiska od strony zachodniej.	**400 000,00 zł**
15	**Wielofunkcyjny plac zabaw dla dzieci przy obiektach Szkoły Podstawowej nr 21 im. Św. Jana Pawła II, ul. Rokitańczyków 26**	Wykonanie wielofunkcyjnego placu zabaw dla dzieci przy obiektach Szkoły Podstawowej nr 21 im. św. Jana Pawła II w Nowym Sączu. Montaż zestawu urządzeń zabawowych tj. huśtawek, karuzeli, zestawu gimnastycznego „poligon sześciokąt", zestawu rekreacyjnego „orbita". Montaż ławek i koszy.	**200 000,00 zł**
16	**Plac zabaw dla dzieci przy boisku sportowym-MOSiR ul. Lwowska**	Budowa placu zabaw na obiektach MOSiR, zakup i montaż średniego zestawu placu zabaw, około 60 m kw. oraz dodatkowo 3 urządzeń zabawowych, montaż podłoża.	**86 000,00 zł**
17	**Boisko wielofunkcyjne (koszykówka i siatkówka) dla uczniów Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 1 i mieszkańców Osiedla Nawojowska**	Wykonanie na os. Nawojowska przy obiektach Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 1 w Nowym Sączu boiska z nawierzchni trawy syntetycznej, zamontowanie piłkochwytów, koszy i słupów do piłki koszykowej, słupków do siatkówki oraz wykonanie ogrodzenia wraz z oświetleniem.	**305 000,00 zł**
18	**Budowa boiska wielofunkcyjnego (os. Millenium)**	Budowa boiska wielofunkcyjnego na os. Millenium przy obiektach Gimnazjum nr 3 w Nowym Sączu.	**400 000,00 zł**
19	**Plac zabaw i gier dla dzieci i dorosłych (teren Lasku Schwerteńskiego)**	Wykonanie placu zabaw i gier dla dzieci oraz dorosłych na terenie Lasku Schwerteńskiego, wyposażonego w betonowe stoły do ping ponga, szachów i chińczyka, piłkarzyki, piaskownice, urządzenia zabawowe typu dżungla i ścieżka zdrowia, stojak na rowery, ławeczki. Wykonanie chodnika dla pieszych łączącego ul. Nadbrzeżną ze ścieżką spacerową nad Kamienicą.	**171 000,00 zł**
20	**Budowa boiska do piłki nożnej ze sztuczną trawą (przy Zespole Szkół Samochodowych)**	Budowa przy Zespole Szkół Samochodowych w Nowym Sączu boiska do piłki nożnej ze sztucznej trawy wraz z częściowym ogrodzeniem. Wyposażenie boiska w dwie bramki aluminiowe z siatkami.	**400 000,00 zł**

Aby głosowanie było ważne musi wziąć w nim udział minimum 3000 mieszkańców!

www.bo.nowysacz.pl

Ludzie

Pogadamy sobie po mandaryńsku

Od sześciu lat mieszka w Tajwanie. W mig nauczyła się języka chińskiego. Uwielbia tajską kuchnię, ceni czas spędzany wspólnie z otwartymi mieszkańcami Tajwanu. Zwiedziła Chiny, Japonię, Kambodżę, Wietnam, Malezję, Hong Kong oraz Indie. Rozmowa z Kasią Koroną z Gołkowic

FOT. Z ARCH. K. KORONY

– W 2006 r. ukończyłaś klasę dziennikarską w Zespole Szkół nr 3 im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu. Już wtedy zainteresowałaś się językiem chińskim.

– Chęć nauki języka chińskiego narodziła się w klasie maturalnej. Dużo czasu spędziłam na czytaniu prognoz gospodarczych na nadchodzącą dekadę. Starałam się dowiedzieć jak najwięcej o mniej popularnych kierunkach, których ukończenie dałoby gwarancję mniejszej konkurencji przy szukaniu pracy. Sinologia (chinoznawstwo) okazała się strzałem w dziesiątkę - wtedy niewiele osób wiedziało, jak wielki potencjał gospodarczy leży w Chinach. Dlatego też nietrudno sobie wyobrazić, że wszyscy zareagowali na mój wybór z wielkim zdziwieniem. Niewiele jeszcze wtedy wiedziałam o języku chińskim i tamtej kulturze, ale bardzo intrygowały mnie inność i egzotyczność, których pragnęłam doświadczyć. Zawsze fascynowało mnie wszystko co dalekie i nieznane. Jednak prawdziwą miłością do chinoznawstwa zapałałam dopiero na drugim roku studiów, kiedy udało mi się przebrnąć przez podstawy tego pięknego ale i trudnego języka.

– W 2010 roku zdobyłaś licencjat na Wydziale Sinologii Uniwersytetu Warszawskiego. Magisterkę zrobiłaś już na Tajwanie.

– Studenci Wydziału Sinologii mają prawo do ubiegania się o stypendium naukowe oferujące kurs nauki języka chińskiego (mandaryńskiego) w Chinach i na Tajwanie. Dla mnie Tajwan był pierwszym wyborem, gdyż raz udało mi się wyjechać tam na letni obóz językowy w 2009 rok. Po sześciotygodniowym pobycie byłam zauroczona tym miejscem do tego stopnia, że zamarzyłam, by powrócić tam na dłużej. Trudno opisać moją radość, gdy dowiedziałam się o przyznaniu mi całorocznego stypendium.

– Ukończyłaś studia MBA.

– Masters of Business Administration, czyli międzynarodowy kierunek szkolący menedżerów w różnych dziedzinach. Moja specjalizacja odnosi się głównie do międzynarodowej wymiany handlowej i marketingu i nie wymaga uprzedniego doświadczenia zawodowego. Uważam się za wielką szczęściarę, gdyż takie studia są bardzo drogie, ale jako obcokrajowiec miałam prawo do ubiegania się o stypendium naukowe przyznawane przez uniwersytet. Właśnie dzięki niemu udało mi się pozostać na Tajwanie.

– Trudno było Ci się tam zaaklimatyzować?

– Panuje tutaj pokojowa atmosfera, ludzie darzą się wielkim szacunkiem, kradzież jest pojęciem niemal nieznanym, wskaźnik przestępczości jest bardzo niski, w porównaniu do Europy czy też Ameryki. Trudno to sobie wyobrazić, jednak w wielu rankingach Taiwan jest uznawany za jedno z najbezpieczniejszych miejsc na świecie. Jeśli chodzi o barierę językową, to na pewno stanowiła duży problem podczas pierwszych miesięcy. Tutejszy mandaryński różni się pod względem wymowy od standardowego mandaryńskiego, którego uczyłam się na studiach. Przy rozmowie ze znajomymi zazwyczaj posługiwałam się językiem angielskim, a chińskim tylko w szkole. Po jakimś czasie zrozumiałam jednak, że używanie języka w rozmowie z tutejszymi mieszkańcami to najlepszy sposób na nabranie pewności siebie.

– Jak żyje się w tym kraju? Blisko Tajwanu są Chiny, gdzie panuje reżim...

– Trochę drażni mnie, kiedy Tajwan jest mylony z Chinami, gdyż rzeczywistość tam jest zupełnie inna. Mimo że politycznie wyspa jest uzależniona od Chin, to jednak panuje tutaj ustrój demokratyczny, nie ma represyjnego systemu kontrolującego, propagandy, cenzury, donosicielstwa. Również bardziej dba się o czystość i ochronę środowiska. W miastach można spotkać dużo zieleni, obowiązkiem jest segregacja śmieci, często można trafić na wiele kreatywnych projektów promujących ochronę przyrody. Tajwan to przyjazne miejsce, obcokrajowcy zazwyczaj spotkają się tutaj z gościnnością. Ciepły klimat, egzotyczne krajobrazy, wydatki niższe niż w Europie Zachodniej, sprawiają, że ciężko rozstać się z tym państwem.

Wiem to z doświadczenia mojego i wielu znajomych.

– Co jeszcze zwróciło Twoją uwagę, jeśli chodzi o to państwo?

– Największym kontrastem jest chęć spędzania czasu w grupie i poza domem. My, Polacy, zazwyczaj wolimy zostać w domu i rozpalić grilla. Tajwańczycy natomiast przyzwyczajeni są do spędzania czasu poza domem. Rodzina bądź grupa znajomych wybiera się razem na tak zwane nocne markety, otwarte codziennie od godz. 17 do 21. Wyglądają one mniej więcej jak uliczne targi obfitujące w różnorodne przekąski pochodzące z Korei, Japonii, Wietnamu, Malezji.

– Smakują Ci tamtejsze potrawy?

– O, tak. Tajska kultura to „kultura jedzenia". Mamy niesamowity wybór pyszności w bardzo rozsądnych cenach. Nie opłaca się zostawać w domu na kolację. Na Tajwanie panuje też kolektywizm, dlatego należy pamiętać, że głupio wygląda spożywanie posiłku sam na sam. Przyzwyczaiłam się, że kiedy jem lunch bez towarzystwa, ktoś dosiada się do mnie z litości i rozpoczyna konwersację, bo w jego opinii na pewno nie mam przyjaciół i po prostu z grzeczności chce osłodzić moją samotność (śmiech).

– Wracasz w rodzinne strony?

– Tak, przyjeżdżam do Polski dwa razy w roku.

– Jednak zdecydowaną większość czasu spędzasz na Tajwanie. Podczas pobytu w Azji zwiedziłaś na pewno Chiny?

– Tajwan sam w sobie stanowi perfekcyjne miejsce na wakacje, zwłaszcza południowa część wyspy, gdzie są piękne plaże i można nurkować przy rafach koralowych. Miałam to szczęście, że udało mi się zobaczyć również inne zakątki Azji, takie jak właśnie Chiny, Japonia, Kambodża, Wietnam, Malezja, Hong Kong oraz Indie.

– Mieszkasz w Azji już od sześciu lat. Na pewno miałaś okazję uczestniczyć w jakimś niecodziennym wydarzeniu?

– Największym przeżyciem było indyjskie wesele, w którym wzięłam udział w listopadzie 2013 r. Trwało ono aż pięć dni, główna uroczystość odbyła się w Udaipurze uznanym za jedno z najpiękniejszych miejsc w Indiach, a dwa ostatnie dni imprezy były w Bombaju. Dla mnie, jako Europejki, przebywanie wśród kolorowej, niemal bollywoodzkiej scenerii, było jak przeniesienie się do świata baśni.

– Włodarze Nowego Sącza zacieśniają ostatnio współpracę z blisko sześciomilionowym miastem we wschodnich Chinach – Suzhou. Jak z perspektywy osoby, która mieszka w tamtych stronach na co dzień, oceniasz takie działania?

– Suzhou zwane jest Wenecją Wschodu, ze względu na Tongli, obszerną dzielnicę wybudowaną na wzór włoskiej Wenecji. Chińczycy lubują się w zabytkowej, wiekowo wyglądającej architekturze europejskiej, dlatego też zawzięcie kopiują budynki, a czasem i całe krajobrazy. Dobrym przykładem może też być wierna replika Paryża, którą można zobaczyć na wschodzie Chin, w mieście Hangzhou.

Wydaje mi się, że Polacy nie uniknną współpracy z Państwami Środka. Chiny widzą wiele potencjału ekonomicznego w rozwijającej się Europie Wschodniej, a szczególnie w Polsce – kraju ze świetną lokalizacją geograficzną i znacznym rozwojem gospodarczym, w porównaniu do naszych wschodnich sąsiadów. Chinom zależy, by zaznaczać swoją obecność i zjednywać przyszłych partnerów biznesowych. Z jednej strony, może to być okazja do uzyskania zastrzyku finansowego ze strony chińskich inwestorów. Z drugiej, może to być zło konieczne.

– Dlaczego?

– Nikt nie jest w stanie powstrzymać Chin i najprawdopodobniej gospodarcza ekspansja przyniesie Chinom znaczne wpływy w Europie. Dla Nowego Sącza współpraca z Suzhou może okazać się owocna i korzystna dla obu stron. Taki obrót sprawy zapewne otworzyłby bramę do kolejnych inwestycji w Małopolsce i doprowadziłby do poszerzenia grona partnerów z Chin. Moim zdaniem to dopiero początek.

– Gdzie teraz pracujesz?

– Od lipca pracuję w Asusie, tajwańskiej firmie komputerowej. Jestem tzw. menadżerem produktu. Moja praca polega na monitorowaniu biznesu komputerowego w poszczególnych krajach europejskich.

ROZMAWIAŁA AGNIESZKA MAŁECKA

REKLAMA

REKLAMA

Opinie

Sądecka lecznica z wielkimi planami

Jerzy Wideł
Z kapelusza

Według uświęconej tradycji narodowej każdy Polak zna się, a jakże, na piłce możnej (wszak mamy Euro 2016), a najlepiej oczywiście na medycynie i służbie zdrowia. Znawstwem tej ostatniej szczególnie wykazał się minister Konstanty Radziwił oskarżając pielęgniarki z Centrum Zdrowia Dziecka o chytrość, czyli o łapczywość na kasę. Jaka jest służba zdrowia, każdy widzi przez pryzmat przychodni, czy szpitali.

Podobnie jest z powszechną opinią na temat funkcjonowania Szpitala Specjalistycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu. Pielęgniarki marnie zarabiają pracując ponad swoje siły. Lekarze ścigają się pomiędzy publiczną lecznicą a prywatnymi przychodniami. Na miejsce w szpitalu niejednokrotnie trzeba długo czekać, itp. itd. Ale powinna też przyjść refleksja, że w tej placówce bywało gorzej i to zdecydowanie.

20, 25 lat temu szpitalem wstrząsały konwulsje i nie było roku, by nie dochodziło do strajków pielęgniarek i lekarzy. Dyrektorzy szpitala zmieniali się jak przysłowiowe rękawiczki. Wszystko to zanim, 17 lat temu z okładem, przyszedł na to stanowisko dyrektor Artur Puszko. Do tego czasu od 1989 r. „panowało" przed nim 6 dyrektorów. Puszko nie przyjechał do Nowego Sącza z Dębicy w glorii chwały. Włodarze powiatu na czele ze starostą Janem Golonką i miasta z prezydentem Józefem Wiktorem widzieli na tym stanowisku Józefę Szczurek-Żelazko, ówczesną dyrektorkę Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej w Starostwie Powiatowym. Dzisiaj pani Szczurek-Żelazko, przez lata dyrektor Zakładu Opieki Zdrowotnej w Brzesku, jest panią poseł z PiS. Konkurs zorganizowany przez Urząd Marszałkowski wygrał wtedy Artur Puszko – niezwiązany żadnymi układami ze środowiskiem lekarskim w Nowym Sączu. Ba, Puszko z wykształcenia pediatra, nie podjął nawet pracy w swoim zawodzie, co mu tylko na dobre wyszło.

Ponad 17 lat na takim stanowisku to doprawdy rekord Polski. Władze się zmieniają, a Puszko trwa. Co prawda były kilkumiesięczne zawirowania wynikające z odmiennej koncepcji funkcjonowania szpitala specjalistycznego ówczesnego marszałka województwa Marka Sowy, ale w sumie Puszko wygrał ten pojedynek. Poświęcił się organizacji placówki z jak najbardziej pozytywnymi efektami. Czy wszyscy zainteresowani tym procesem – lekarze, pielęgniarki i przede wszystkim pacjenci są zadowoleni, trudno jednoznacznie powiedzieć, ale lecznica kierowana przez Puszkę przeszła prawdziwą rewolucję organizacyjną i przede wszystkim technologiczną. To już nie jest ten szpital sprzed 17 lat.

To za jego czasów otwarto przecież oddział kardiologii inwazyjnej, psychiatrię, onkologię z najnowocześniejszym wyposażeniem. A to tylko te sztandarowe inwestycje.

Do 2020 r. na kolejne tego typu przedsięwzięcia Urząd Marszałkowski zapewnił 32 mln złotych, Jeśli oczywiście najnowsza pisowska kontrola Centralnego Biura Antykorupcyjnego nie pokrzyżuje tych planów. Daj Boże, że nie, i sądecka lecznica będzie się rozwijać.

W ramach wieloletniego planu inwestycyjnego Województwa Małopolskiego ma powstać nowy budynek dla oddziałów ginekologii i położnictwa, neonatologii i ginekologii onkologicznej. Stary budynek ginekologiczny ma być zaadoptowany dla oddziałów – psychiatrycznego, geriatrycznego i rehabilitacyjnego.

Plany są wielkie, jak przystało na placówkę obsługującą ponad 260 tys. pacjentów. Oby się zatem powiodło. A dyrektor Puszko będzie mógł powiedzieć, że nie spełniając się dyrektorsko w Dębicy, spełnił się w Nowym Sączu.

AFISZ NIE TYLKO KULTURALNY

24 czerwca, godz. 17., Sądecki Park Etnograficzny – projekt artystyczny „Pany Chłopy Chłopy Pany"

24 czerwca, godz. 19.30, Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół w Nowym Sączu - projekt artystyczny „Pany Chłopy Chłopy Pany"

25 czerwca, stadion piłkarski w Muszynie - XXIII Piknik Modelarski

25 czerwca, godz. 17., Sala Widowiskowa MOK w Nowym Sączu - Koncert Jubileuszowy z okazji 10-lecia działalności Zespołu Tańca Estradowego „Tęcza"

26 czerwca, godz. 8.30, Parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Czarnym Potoku - Charytatywny Piknik Rodzinny

26 czerwca, godz. 10., stadion piłkarski w Tyliczu - Rodzinny Festyn Rowerowy

26 czerwca, godz. 14., boisko sportowe przy kościele w Miliku - Dzień Dziecka w Miliku - Noc Świętojańska

26 czerwca, godz. 15., Pijalnia Główna w Krynicy-Zdroju - koncert - Karol Kieta i przyjaciele

27 czerwca, godz. 15.30, Deptak w Krynicy-Zdroju - Świat pod Kyczerą - 20 lecie festiwalu

28 czerwca, godz.19., Pijalnia Główna w Krynicy-Zdroju - Świat pod Kyczerą - 20 lecie festiwalu. Wieczór z kulturą łemkowską w Krynicy-Zdroju

30 czerwca, godz. 18., MCK Sokół - Podróżniczy Klub Filmowy: Islandia - kraina czterech żywiołów - slajdowisko

30 czerwca, godz. 19.15, Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu - XV Sądecki Festiwal Muzyki Organowej L'arte Organica. Ton van ECK - organy (Holandia)

30 czerwca, godz. 19.30, MCK Sokół - Podróżniczy Klub Filmowy – „Barany islandzka opowieść" - film

1 lipca, godz. 17., Dom Gotycki w Nowym Sączu – wernisaż wystawy „Edmund Cieczkiewicz. Melancholia".

2 lipca, godz. 14., Rynek w Nowym Sączu - VIII Jarmark św. Małgorzaty – m.in. uroczyste otwarcie, przemarsz uczestników na Plac Kolegiacki, pokazy walk rycerskich

2 lipca, Dwór Starostów w Muszynie - Galicyjskie Spotkania Jazzowe

3 lipca, godz. 10., Plac Kolegiacki w Nowym Sączu - VIII Jarmark św. Małgorzaty, m.in. pokazy walk rycerskich, pokazy i warsztaty tańców dawnych, inscenizacja bitwy

3 lipca, godz. 16., Czytelnia Biblioteki Publicznej w Krynicy-Zdroju - Performatywne czytanie dramatu

(BJ)

REKLAMA

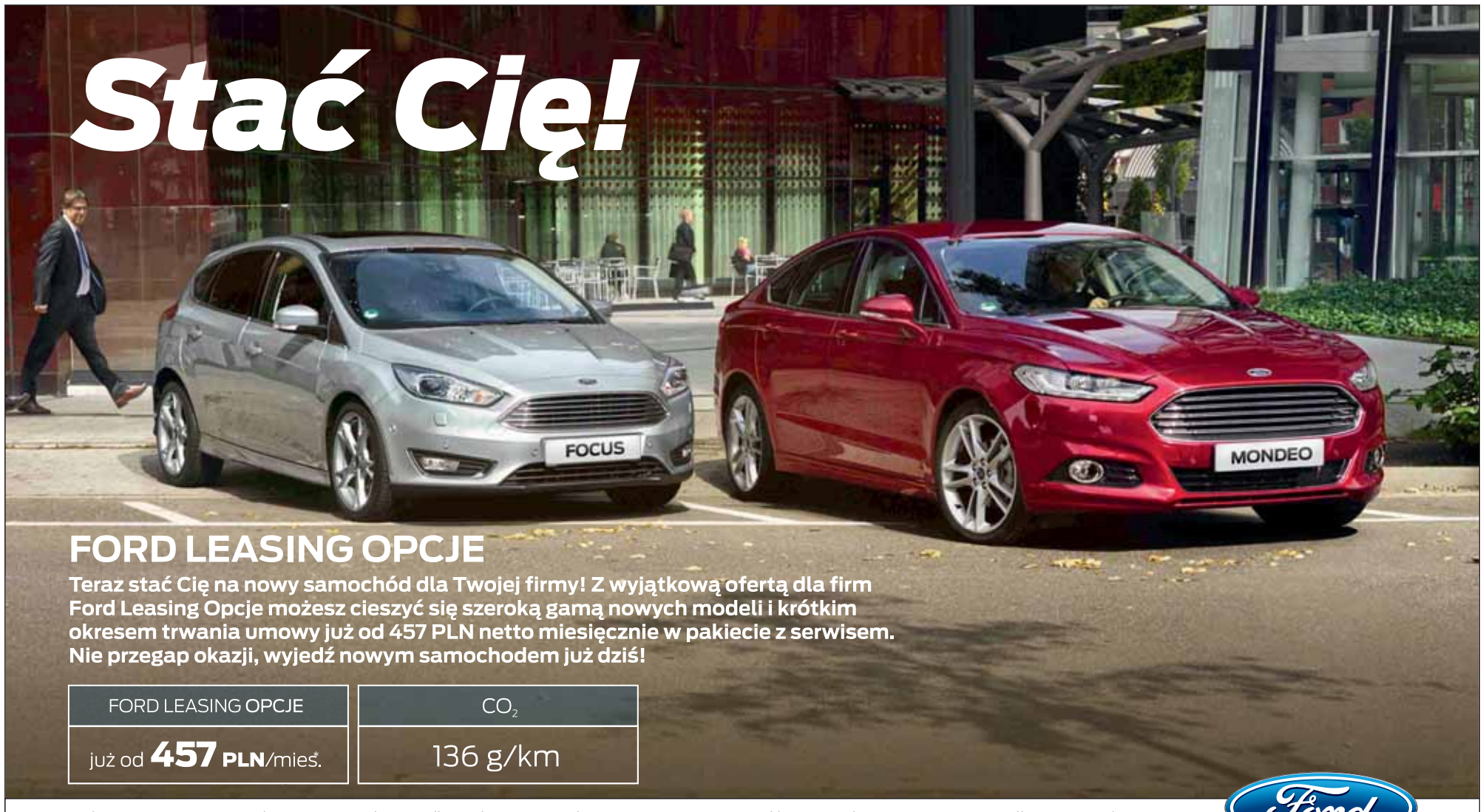

* Podana miesięczna rata jest kwotą netto. Wyliczenie dla Forda Focus Trend 1.6 105 KM w cenie 57 067 zł brutto na okres 24 miesięcy przy całkowitym przebiegu 80 000 km i opłacie wstępnej 25%, WIBOR 1,685%, wartość końcowa 62,90%. Kontrakt Serwisowy na 5 przeglądów (maksimum 5 lat) wliczony w ratę. Zużycie paliwa oraz emisja CO_2: Nowy Ford Mondeo 5dr 1.5 EcoBoost 160 KM M6 Ambiente; 5,8 l/100 km, 134 g/km; Ford Focus 5dr 1.6 105 KM; 5,9 l/100 km, 136 g/km (zgodnie z rozporządzeniem WE 715/2007 z późniejszymi zmianami w WE 692/2008, cykl mieszany).

Wikar Nowy Sącz ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

wikar.pl

Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej

Gdzie szukać prawdziwych przełomów

W rozkrzyczanym współczesnym świecie nieograniczonego dostępu do informacji potrzebnych i niepotrzebnych, w czasach kultu oryginalności, kreatywności i sukcesu, media codziennie odtrąbiają przełomy. Przywykamy do tego, że żyjemy wśród wydarzeń rzekomo niezwykłych, wyjątkowych i na zawsze zmieniających bieg historii. O większości z nich naturalnie zapominamy natychmiast po wyłączeniu telewizora.

Podręcznikowe daty są umowne

Bywa, że prawdziwe przełomy dokonują się bezwiednie, po cichu, wręcz przypadkiem. O ich randze przekonujemy się po dłuższym czasie. Nowości rzadko powstają z niczego. Zazwyczaj to, co nowe, wykluwa się ze starych form, wzbogaca je o decydujący element, zmienia w zasadniczym punkcie, definiuje na nowo, aby dopiero następnie wyznaczyć inny kierunek. Epoki muzyczne nie zmieniają się w jednej chwili, w ciągu jednego roku lub za sprawą jednego dzieła. Wszystkie podręcznikowe daty są wyłącznie umowne. Przełomy stuleci, przełomy epok mają w sobie coś fascynującego: obserwujemy, jak na gruncie starych technik powstają nowe, jak z tradycyjnych form muzykowania wyrastają nowe gatunki, jak miesza się tradycja i nowoczesność.

Rozum, Rada, Czas, Rozkosz, Anioł Stróż

Prolog 38. Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej ujawnia wieloznaczność pojęcia „renesans", mającego w sobie posmak przełomu. W znaczeniu epoki historycznej renesans istotnie przyniósł dokonania, które zaważyły na rozwoju nauk i sztuk w czasach nowożytnych. W sferze muzyki dowodzi tego twórczość motetowa i pieśniowa najwybitniejszych kompozytorów przełomu XV i XVI stulecia. Stworzyła ona podwaliny pod dalszą wielowiekową ewolucję kultywowanych przez nich gatunków. Ale w odniesieniu do muzyki dawnej można też mówić o renesansie w XIX i XX wieku, w znaczeniu ponownego zainteresowania zapomnianym wówczas repertuarem, czerpania z niego źródeł inspiracji i powolnego odkrywania związanej z nim sztuki wykonawczej. Tu oczywiście najważniejszą rolę grała postać Bacha. Parafrazowano jego utwory, próbowano pisać w jego stylu, a nawet – za jego własnym przykładem – komponowano dzieła oparte na temacie B–A–C–H. Owoce tego renesansu zbieramy do dziś – okazał się więc prawdziwym przełomem.

Rzymska publiczność, oglądająca w 1600 r. Rappresentatione di Anima, et di Corpo (Przedstawienie o Duszy i Ciele) Emilia de' Cavalieriego, zapewne miała poczucie wyjątkowości związanej z Rokiem Świętym i rozpoczynającym się nowym stuleciem. Ale z pewnością nikt wówczas nie przypuszczał, że kilka wieków później ta data otwierać będzie w podręcznikach nową epokę – barok. W ostatnich latach XVI wieku grupa reformatorów, zwana Cameratą Florencką, pracowała nad rewolucją w muzyce mającą na celu przywrócenie tej sztuce jej antycznej siły oddziaływania. Okazało się wkrótce, że rewolucja ma zbyt mały potencjał. Dopiero połączenie nowych ideałów z siłą tradycji przyniosło trwałe zmiany stylistyczne. Kluczowe dla tego połączenia znaczenie ma twórczość Claudia Monteverdiego, ale dzieło Cavalieriego, zręcznie oscylujące między śpiewnym wariantem nowoczesnego recytatywu a popularnym idiomem pieśniowym, wpisuje się w ten sam nurt i sygnalizuje priorytety nadchodzącej epoki. Drukowana przedmowa kompozytora zawiera jedynie ogólne uwagi na temat możliwości wykonawczych, a wiadomo, iż to trzyaktowe dzieło śpiewane było z elementami gry scenicznej i (opcjonalnie) tańca. Libretto Agostina Manniego opiera się na konflikcie alegorycznych postaci Duszy i Ciała, które spierają się o cel życia człowieka, a doradzają im Rozum, Rada, Czas, Rozkosz, Anioł Stróż oraz Dusze zbawionych i Dusze potępionych. Podobne zakorzenienie w renesansowej praktyce obserwujemy na gruncie muzyki instrumentalnej początków XVII stulecia. Dawna praktyka ozdabiania polifonicznych utworów wokalnych stała się źródłem wirtuozerii towarzyszącej emancypacji muzyki instrumentalnej. Tu również przełom dokonał się niepostrzeżenie.

Pieśń na głos i fortepian

Trudno wyobrazić sobie historię muzyki europejskiej bez utworów pisanych dla Kościoła, a wśród nich bez cyklicznych opracowań mszalnych. Arcydzieła tego gatunku tworzyli przecież (i nadal tworzą) najwybitniejsi kompozytorzy, często prezentując w nich summę swojej sztuki. Autorem pierwszego znanego cyklu mszalnego, obejmującego wszystkie części ordinarium missae i napisanego przez jednego, znanego z nazwiska twórcę, jest czternastowieczny francuski poeta i kompozytor Guillaume de Machaut. Nie wiemy dziś, czy dzieło to powstało, jako jedno zamierzenie twórcze, czy jest kompilacją części napisanych pierwotnie osobno. Nie wiemy też, czy kompozytorowi przyświecała w jakimkolwiek sensie idea przełomu. Wiemy jednak, że specyficzna forma, stworzona przez niego być może przypadkiem, stała się jednym z najbardziej żywotnych ukształtowań muzycznych w ciągu sześciu następnych stuleci.

Pieśń na głos z towarzyszeniem fortepianu jest z kolei jednym z emblematycznych gatunków romantycznych, doskonale wpisujących się w założenia i estetykę epoki. Ma ona rzecz jasna swoje źródła w czasach znacznie wcześniejszych, ale właśnie w XIX wieku stała się idealnym nośnikiem najbardziej osobistych wypowiedzi kompozytorskich dzięki ścisłemu zespoleniu poezji z muzyką. Cykl Die schöne Müllerin (Piękna młynarka) Franza Schuberta, napisany w roku 1823 do słów poety Wilhelma Müllera, symbolicznie otwiera nowy rozdział w historii pieśni przez doskonałość ujęcia tekstu nie tylko w linii melodycznej głosu wokalnego, lecz także w aktywnie współpracującej z głosem partii fortepianu, przy mistrzowskim rozplanowaniu dramaturgii muzycznej całego cyklu.

Dokumentacja muzyczna minionych wieków

Na zakończenie festiwalu powróci prawdziwie rzymski splendor: muzyka instrumentalna końca XVII wieku w wielkiej obsadzie wykonawczej. Nie możemy się wprawdzie nawet zbliżyć do najbardziej wystawnych rozmiarów zespołów, które prowadził w Rzymie Arcangelo Corelli, ale nawet przy mniejszej skali można zakosztować charakterystycznej dla tego stylu euforii brzmienia. Corelli zorganizował dużą obsadę instrumentów smyczkowych, dzieląc je na małą grupę solistów przeciwstawianą masywnemu tutti i pisząc wykorzystujące ten kontrast specjalne utwory – concerti grossi. Ów rzymski wynalazek stoi u początków późnobarokowego koncertu instrumentalnego, gatunku żywego aż do naszych czasów. Eksperymenty Corellego śledził przebywający wówczas w Rzymie alzacki muzyk Georg Muffat, wcześniej wykształcony w Paryżu. Przeznaczając swój pierwszy drukowany zbiór sonat na zespoły typu concerto grosso, przeniósł praktykę rzymską do krajów niemieckojęzycznych. Kto wie, jak potoczyłaby się historia orkiestry bez dokonań obydwu kompozytorów, które znalazły szeroki oddźwięk w całej ówczesnej Europie – również za sprawą dokonującej się w ich twórczości syntezy stylu włoskiego i francuskiego, dotąd uważanych za przeciwstawne.

Ten krótki i z konieczności wybiórczy rys historyczny pokazuje, jak bardzo niejednoznaczne (ale przez to jakże ciekawe!) są muzyczne przełomy. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej to jednak nie tylko, i nawet nie przede wszystkim, dokumentacja muzyczna minionych wieków. To wydarzenie, podczas którego muzyka rodzi się na nowo i dzięki temu dokonuje kolejnego przełomu. Przełamuje stereotyp muzyki dawnej, jako muzealnego eksponatu, „historycznej autentyczności" wykonania, jako emocjonalnej martwoty. Przywołując minione stulecia, tworzy żywą, współczesną kulturę dzięki wybitnym wykonawcom i wspaniałej festiwalowej publiczności.

MARCIN SZELEST

Organizatorzy zapewniają dla osób chętnych do wzięcia udziału w prologu festiwalu na Słowacji przejazd autokarem do Bardejova i z powrotem w cenie 25 zł. Bilety na przejazd można nabyć w przedsprzedaży w Internecie na stronie www.ekobilet.pl/ckis albo w informacji turystycznej w Starym Sączu, Rynek 5.

REKLAMA

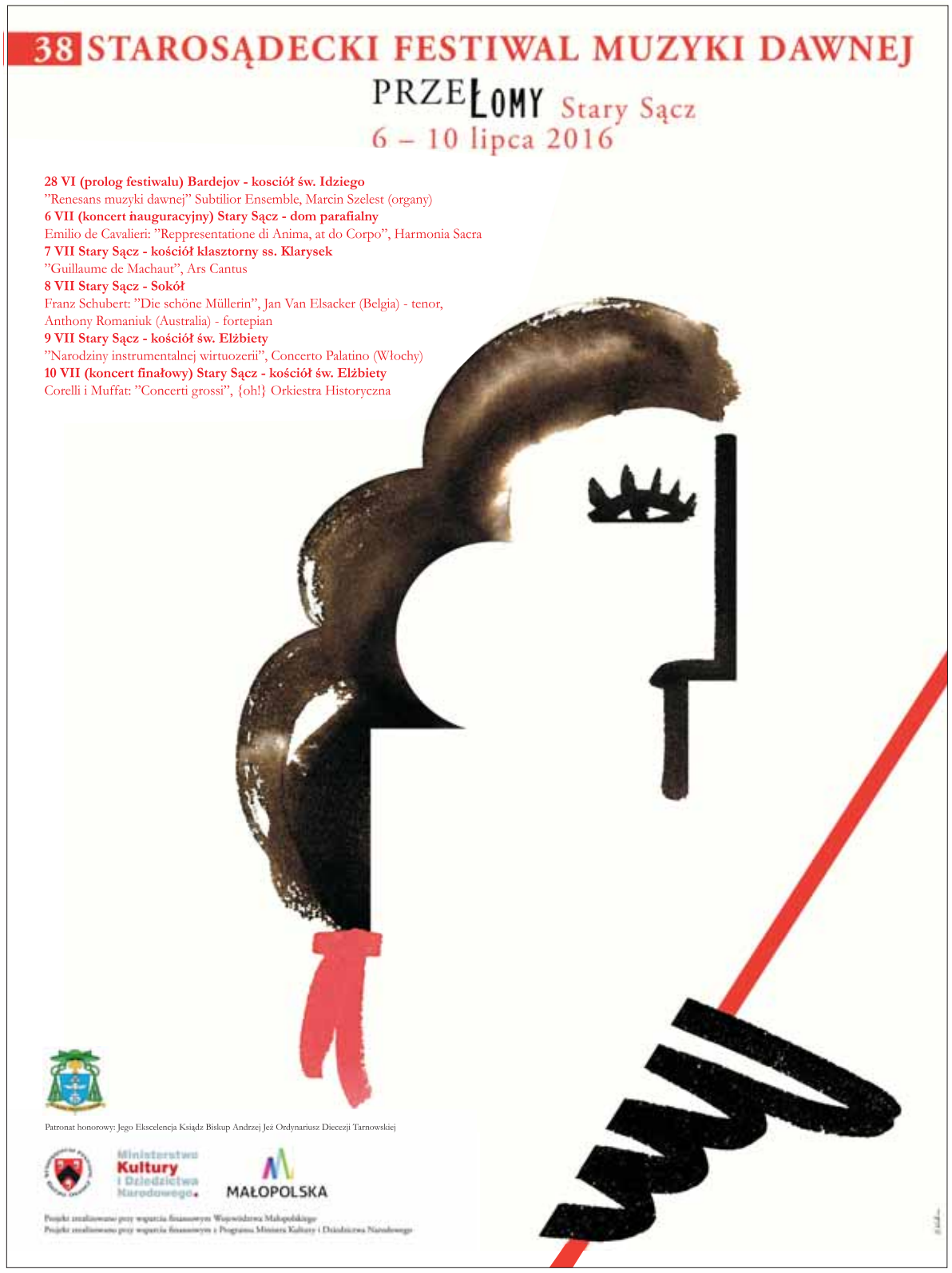

Pasje

Życie folklorem na sto procent

Monika Florek zapuściła korzenie w Łomnicy i nic jej już stamtąd nie wyrwie. Pokochała folklor góralі nadpopradzkich i w archiwach muzeum odkrywa jego dawne brzmienia. Owocem tej pasji jest powstający właśnie śpiewnik. Ale także hodowla czarnych owiec czy zbliżająca się wielkimi krokami impreza pasterska na Obidzy.

– Skąd się wzięła muzyka w Pani życiu?

– Ona była od zawsze, bo u nas w domu się śpiewało. Podam przykład. Mój ojciec chrzestny pracując przy budowie domu z moim tatą mówił: Ty rób, a ja będę ci śpiewał (śmiech). A potem babcia kupiła mi pianino i tak było rzeczywiście w moim przypadku – babcia za mnie sprzątała, a ja wtedy grałam.

– Jak wyglądała droga od pianina do skrzypiec?

– Za skrzypce wzięłam się już jako dorosła osoba. Kiedy studiowałam, mój kolega Marcin Pokusa z akademika, dziś znany jako frontman kapeli Siewcy Lednicy, przyniósł mi skrzypce, na których nie grał.

– Kiedy okazało się, że to muzyka regionalna jest Pani żywiołem?

– To było jedenaście lat temu, kiedy przeprowadziłam się do Łomnicy. Poszłam wtedy na próbę do zespołu Dolina Popradu i to była masakra. Ledwo to przeżyłam, ale potem było już coraz lepiej. Po dwóch latach znalazłam w Łomnicy chętnych do założenia kapeli i wtedy zaczęło się życie folklorem na sto procent. Teraz zawsze jak coś robię, to ma to związek z folklorem, muzyką ludową albo kulturą ludową.

FOT. Z ARCH. M. FLOREK

Tak jak to było kiedyś... muzyka nie była oderwana od codzienności, tylko jej towarzyszyła. Tak też jest u mnie: hodowla owiec czy zajęcia gospodarskie splatają się z muzyką.

– Łomnica nie jest Pani rodzinną miejscowością..

– Pochodzę z Sądecczyzny, ale nie z Łomnicy. Mieszkałam w różnych miejscach. Łomnica to już ósme, ale nie zamierzam się stąd wyprowadzać, bo tutaj zapuściłam korzenie.

– Kiedy zaczęła Pani tropić w archiwach zapomniane nuty i słowa dawnych pieśni regionalnych?

– Przez lata byliśmy przekonani, że o muzyce Piwnicznej nikt nie pisał. Spiritus movens mojej pasji była pani Maria Załuska-Brylak, emerytowana kustosz Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Podczas studium folklorystycznego namówiła mnie, żeby pojechać i sprawdzić, czy w muzeum w Krakowie nie kryją się jakieś dokumenty. Kolejną osobą, która mnie do tego skłoniła, był Andrzej Talar, który wspomniał mi, że natknął się na nuty z Piwnicznej. Wybrałam się więc do muzeum i to, co zobaczyłam, mnie olśniło! Po pierwsze dlatego, że tego jest tak dużo i jest takie stare, bo aż z 1909 i 1910 roku. Kiedy przyniosłam nuty do domu i zaczęłam grać, olśniło mnie z kolei to, że te utwory są tak archaiczne w swoim formie. Większość wskazuje na spiskie korzenie kulturowe.

– Ktoś z okolic Piwnicznej, Łomnicy pamięta jeszcze te utwory?

– Najstarsi mieszkańcy sami z siebie nie śpiewali tych piosenek, gdy odwiedzałam ich z dyktafonem. Jednak gdy zaczęłam im śpiewać, to coś się w nich odblokowało i zaczęli sobie je przypominać. Zresztą po odkryciu materiałów ten folklor nie został schowany pod pierzynę. Gra go zespół Dolina Popradu i dwa zespoły, które prowadzę. Z kapelą Piyrogi Łomnicońskie nagraliśmy płytę „Cysto góralsko muzyka”. Nosi ona ten tytuł, bo czerpaliśmy go z archaicznych utworów, których cecha charakterystyczna objawia się w skalach modalnych. Dlatego ta muzyka zupełnie inaczej brzmi.

– Kolejnym wyzwaniem jest śpiewnik...

– Znajdą się w nim wszystkie materiały, które udało mi się zgromadzić. Nie tylko te przywiezione z muzeum w Krakowie, bo mam też wiele piosenek pozbieranych od mieszkańców i odnalezionych w starych książkach. Jest to około 350 melodii. W tej chwili jestem na etapie przepisywania nut, które zarejestrowałam swoim dyktafonem. Ta publikacja to nie będą same piosenki wydrukowane bez komentarza. Chcę, żeby była początkiem monografii. Być może, ktoś na tej podstawie zacznie pisać pracę naukową? Śpiewnik jest jednak przede wszystkim dla zwykłych ludzi, a to dlatego, że dziś mamy tendencję, żeby grać „cudze”. Liczę, że ta muzyka zebrana w jednym miejscu pokaże, jak bardzo jest bogaty ten region.

ROZMAWIAŁA KRYSTYNA PASEK

Najbliższe wydarzenie, podczas którego zabrzmi prawdziwa góralska muzyka, to Święto Karpat na terenie Obidzy w gminie Piwniczna-Zdrój, które odbędzie się 25 i 26 czerwca. Pierwszego dnia o 15.30 zapłonie pasterska watra. Potem zaplanowano konkurs gry na instrumentach pasterskich „Wałasi, ojce nasi”. Następnie przyjdzie czas na gawędy o zwyczajach świętojańskich i koncerty. Drugi dzień imprezy będzie należał do rękodzielników i artystów ludowych, którzy urządzą specjalne konkursy. Będzie też można zobaczyć wystawę na cześć niedawno zmarłego regionalisty Edwarda Gruceli. Temu wszystkiemu będzie towarzyszyć granie, które jak zapewniają organizatorzy, zamilknie dopiero gdy muzykom braknie sił.

POD PATRONATEM dobry tygodnik sądecki ts

REKLAMA

REKLAMA

POMYŚL O PRZYSZŁOŚCI

POMYŚL O PRZYSZŁOŚCI

Dobry dodatek wiedzy o gospodarce (36)

W GOSPODARCZYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA JESTEŚMY JEDNĄ DRUŻYNĄ

WYGRYWAMY RAZEM!

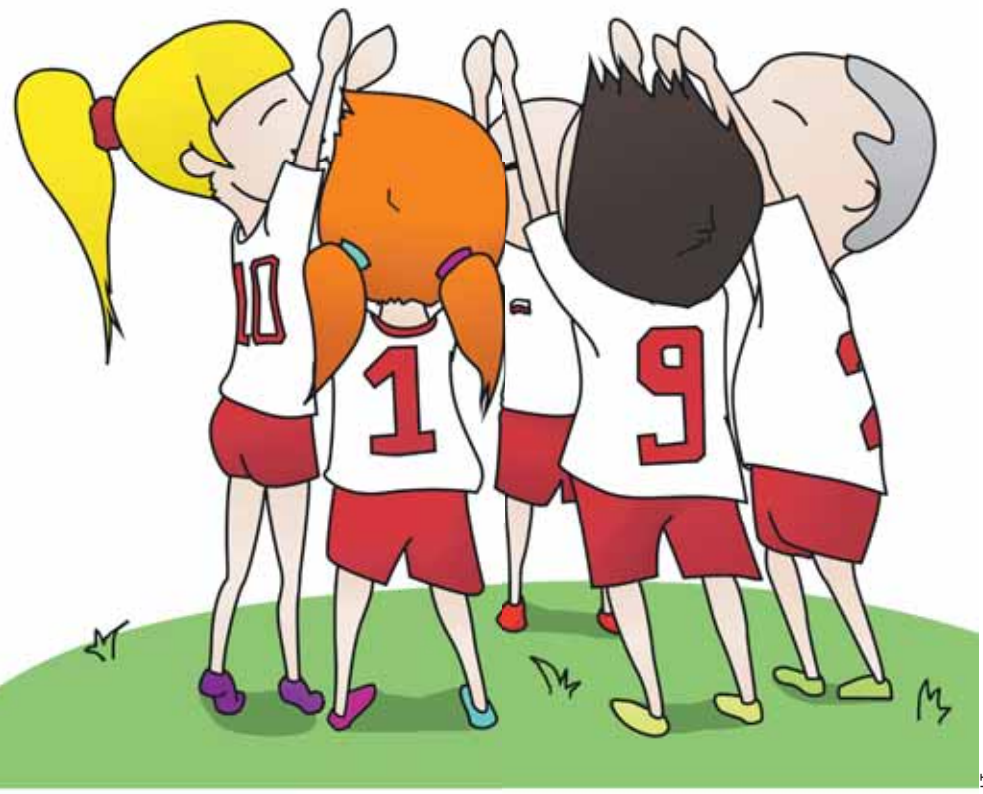

J.T.

W cyklu rozmów ze znanymi osobami, dzisiaj prezentujemy inspirujący wywiad z księdzem Jackiem Wiosną Stryczkiem pomysłodawcą, współzałożycielem i prezesem Stowarzyszenia Wiosna. Znany jest on z nowatorskich pomysłów ewangelizacyjnych, PR-owiec, promotor CSR. Ksiądz Jacek Stryczek od lat wychowuje i uczy mądrze pomagać innym kolejne pokolenia młodych ludzi. W rozmowie opowiada o swoich pasjach, codziennej pracy i planach na przyszłość. Zachęcamy do przeczytania. str16.

Od kilku dni jesteśmy świadkami wielkiego, piłkarskiego święta. Nasza reprezentacja, grająca podczas Mistrzostw Europy we Francji, dostarcza nam niezapomnianych emocji. Podczas trwających mistrzostw, Biało-Czerwoni pierwszy raz w historii odnieśli zwycięstwo w finałach mistrzostw Europy oraz zremisowali z Niemcami - aktualnymi Mistrzami Świata. Nie ma dzisiaj Polaka, który pozostałby obojętny na te sukcesy i emocje, które nam towarzyszą. Tak samo, jak w piłce nożnej, dzisiaj zależy nam na tym, aby Polacy byli jedną drużyną w gospodarczych mistrzostwach świata. Zgodnie z założeniami ta współpraca, ukierunkowana na rozwój gospodarczy, to tak zwany kapitał społeczny mierzony efektem synergii. Oznacza to, że razem możemy więcej! Współdziałanie różnych czynników pozwala bowiem osiągnąć większe efekty niż suma poszczególnych oddzielnych działań. Kapitał społeczny spaja grupę i umożliwia jej działanie. Jest kluczem do dobrobytu i szczęścia społeczeństwa, ponieważ dąży do pozytywnych relacji międzyludzkich. **Polacy do dzieła!**

W GOSPODARCZYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA
JESTEŚMY JEDNĄ DRUŻYNĄ
FAKRO®
SPONSOR WYDANIA

Skąd się biorą pieniądze?

Panel dyskusyjny „Lokalne firmy – globalna gospodarka – budżet państwa”

W minionym tygodniu w Parku Technologicznym MMC Brainville w Nowym Sączu odbył się panel dyskusyjny „Lokalne firmy – globalna gospodarka – budżet państwa”.

W debacie wzięli udział: wiceminister finansów **WIESŁAW JANCZYK**, **MAŁGORZATA SZOSTKIEWICZ** – prezes spółki Miasteczko Multimedialne, **RYSZARD FLOREK** – prezes i właściciel firmy FAKRO oraz założyciel Fundacji Pomyśl o Przyszłości oraz **JAN ZAŁUBSKI**, prezes firmy ZET Transport, wiceprezes Sądeckiej Izby Gospodarczej.

Czasami trzeba się zatrzymać

Podczas spotkania rozmawiano o ekonomicznym krwioobiegu, jaki tworzą budżety prywatnych firm, budżet państwa i nasze budżety domowe, próbując odpowiedzieć na najprostsze – i jednocześnie najtrudniejsze pytanie świata – skąd się biorą pieniądze?

Minister Wiesław Janczyk już po kilku minutach spotkania docenił klimat prowadzonej dyskusji:

– Cieszę się, że jak rząd nie jesteśmy atakowani, że robimy coś za wolno. Czasami trzeba się nawet zatrzymać, żeby nie realizować za szybko pewnych rzeczy. Trzeba się zastanowić i działać w warunkach stabilnego otoczenia. Musimy patrzeć jak jest dzisiaj i co pokazują prognozy.

Minister Janczyk zaakcentował, że aby państwo mogło rozwijać się, a partia rządząca realizować swoje postulaty, konieczna jest synchronizacja działania Ministerstwa Rozwoju i Infrastruktury, a nawet Ministerstwa Obrony, które ma swój potężny budżet równy 2 proc. PKB i dużo zależy od niego, czy te pieniądze będą trafiały na rozwój polskich firm. Potrzebna jest zatem współpraca pomiędzy poszczególnymi resortami. To współdziałanie musi jednak zachodzić nie tylko wśród najwyższych organów decyzyjnych w naszym państwie, ale również na linii przedsiębiorca-urzędnik, pracownik-pracodawca, producent-konsument.

O łataniu dziury budżetowej

Ryszard Florek, zauważył, że rozwój gospodarczy regionu i kraju jest niemożliwy, kiedy każdy będzie dbał wyłącznie o swój interes, nie myśląc o dobru całej wspólnoty ekonomicznej, w której żyje.

Ryszard Florek: – Rozwój gospodarczy regionu i kraju jest niemożliwy, jeśli każdy będzie dbał wyłącznie o swój interes, nie myśląc o dobru całej wspólnoty ekonomicznej, w której żyje

– Rozwój gospodarczy jest możliwy dzięki kapitałowi społecznemu, czyli zdolności do współpracy wszystkich obywateli i korzystania z synergii tej współpracy. Do rozwoju gospodarczego przyczyniają się wszyscy, jako jedna drużyna – komentuje Florek. Założyciel Fundacji Pomyśl o Przyszłości mocno zaakcentował fakt, że nasz region i cały kraj może rozwijać się, jeśli każdy będzie znał swoją społeczną rolę i dobrze ją wypełniał.

W rozmowach o ekonomii nie mogło zabraknąć kilku słów na temat podatków. Minister Janczyk przytoczył konkretne dane, wskazując jednocześnie, że obecnie mamy do czynienia z poważną luką w podatku VAT, który na poziomie 120 miliardów złotych zasila dochody naszego państwa. Dochody te w skali roku wynoszą w obecnie realizowanym budżecie 314 mld zł, a wydatki 368 mld zł. Różnica to deficyt 54,7 mld zł. Dziurę należ, więc załatać. Minister przywołał jedno z rozwiązań. Mowa o podatku bankowym z preferencjami dla słabszych kapitałowo podmiotów, czyli np. dla banków spółdzielczych i SKOK-ów.

–Ten podatek realnie działa. Generuje wpływy. Możemy szacować, że 4 miliardy złotych wpadną z tego tytułu do budżetu państwa. Chcemy wprowadzić podatek od sprzedaży detalicznej. Pozwoli on na spełnienie postulatów zgłaszanych przez przedsiębiorców operujących w branży handlu detalicznego. Umożliwi on wyrównanie warunków konkurencyjności dla małych i dla dużych podmiotów w taki sposób, żeby poprawić sytuację tych, którzy nie są silni kapitałowo – wyjaśnił minister.

Wiesław Janczyk: – Chcemy wprowadzić podatek od sprzedaży detalicznej. Pozwoli on na spełnienie postulatów zgłaszanych przez przedsiębiorców operujących w branży handlu detalicznego. Umożliwi on wyrównanie warunków konkurencyjności dla małych i dużych podmiotów

Małgorzata Szostkiewicz: – W Brainville swoją działalność prowadzą młode firmy, wśród których następuje duża rotacja. Przyczyną tego zjawiska jest zbyt duży ciężar fiskalny, jaki spoczywa na startujących

Na obietnicach się kończy

W szerokiej dyskusji o podatkach pojawił się ważny głos Małgorzaty Szostkiewicz, prezes spółki Miasteczko Multimedialne, związany z interesami młodych, sądeckich przedsiębiorców. W Brainville swoją działalność prowadzą młode firmy, wśród których następuje duża rotacja. Zdaniem Szostkiewicz przyczyną tego zjawiska jest zbyt duży ciężar fiskalny. Minister Janczyk odpowiedział jednak, że programy skierowane na aktywizację młodych przedsiębiorców spełniają swoją rolę.

Dla sądeckich przedsiębiorców, kwestie podatków i danin dla państwa, są zrozumiałe. Przecież państwo musi rozwijać się. Prezes Załubski wskazał, że rozwój polskiego biznesu musi być skierowany na europejską ekspansję. Dalszy rozwój polskiej przedsiębiorczości musi być inaczej rozumiany przez rządzących.

– *My, przedsiębiorcy potrzebujemy wyjść na zewnątrz, do tego potrzebna jest wyważona polityka państwa, nie tylko w kwestii finansów, ale prawa, jasnych procedur i stworzenia ścieżki rozwoju na zewnątrz* – wyjaśnił Załubski, który jednocześnie śmiało stwierdził, że przedsiębiorcy, a już na pewno sądecki biznes, *czekają na wprowadzenie przez rząd zapowiadanych modyfikacji. Zmiany zostały już zdefiniowane, konieczna jest ich realizacja. Prezes ZET Transport zauważył również, że kolejne ekipy rządzące coś obiecują, i na obietnicach się kończy.*

– *W obecnym czasie spotykamy się z bardzo dużym interwencjonizmem wysoko rozwiniętych krajów zachodnich, gdzie, elementy traktatu unijnego są wręcz łamane. Chcemy rozwijać się na tamtych rynkach, ale rzucane są nam kłody pod nogi. Ważne jest, aby tak dostosować politykę obciążenia fiskalnego i system prawny, abyśmy mogli rozwijać się co najmniej dwa razy szybciej i w tym celu razem z rządem musimy wypracować klarowną strategię* – dodał Załubski.

Zachodnie koncerny dostają ulgi

Uzupełnieniem stanowiska Jana Załubskiego, był przytoczony przez Ryszarda Florka przykład z rynku transportowego, z którego wynika, że państwa na Zachodzie odciążają swoje rodzime firmy, umożliwiając im rozwój. Co więcej, nakładają dodatkowe obciążenia na konkurentów. W Polsce sytuacja wygląda odwrotnie.

– *Zachodnie koncerny przychodzą do Polski i dostają ulgi. W Polsce nie jesteśmy jeszcze świadomi, jak duże znaczenie dla rozwoju gospodarczego kraju mają rodzime firmy* – komentował Florek, dodając, że w momencie, kiedy polskie firmy transportowe zaczęły świadczyć usługę w Niemczech, szybko zaczęto tworzyć barierę. Tamta konkurencja nie pozostawiła niemieckich przewoźników w sytuacji równego konkurowania z polskimi przewoźnikami, tylko, zaczęła wyszukiwać bariery, które nakłada się na polskich przewoźników, żeby byli mniej konkurencyjni w stosunku do tych niemieckich.

Nie możemy łatwo oddawać pieniędzy

Minister Janczyk zauważył, że warunki konkurowania w Europie są nierówne. Jego zdaniem sposobem na zmniejszenie fali emigracji jest wyrównanie dostępu do kapitału. Minister zapoznał się także z opracowaniem Fundacji Pomyśl o Przyszłości, w którym pokazano dysproporcję w zyskach pomiędzy krajem, w którym produkt jest produkowany, a krajem, w którym znajduje się centrala całego procesu.

– *Jestem otwarty na pomysły dotyczące poprawy konkurencyjności dla polskich przedsiębiorstw. Nie może być tak, że łatwo będziemy oddawać pieniądze, które budżet pozyskał. W istocie my i tak musimy te pieniądze do budżetu oddać żeby państwo funkcjonowało* – podsumował Janczyk.

Pod koniec debaty przedstawiono materiał edukacyjny opracowany przez przedstawicieli Fundacji Pomyśl o Przyszłości na temat mechanizmów gospodarki globalnej. Jego celem jest uświadomienie odbiorcy, że w globalnej gospodarce nie wygrywa ten, kto produkuje i dostarcza produkt do klienta, ale ten, kto jest właścicielem produktu i całego procesu. Dlatego też tak ważne jest, abyśmy wybierali polskie produkty. Nasze wybory konsumenckie to symboliczny „grosik" do budowania bogactwa w naszym kraju i zmniejszania dystansu pomiędzy krajami wschodniej a zachodniej Europy.

Wielu ludzi jest biednych, ponieważ nie wiedzą jak zarabiać

Rozmowa z księdzem JACKIEM STRYCZKIEM, prezesem Stowarzyszenia Wiosna

Ksiądz Jacek Stryczek

– Jak to się w ogóle stało, że zajął się Ksiądz Szlachetną Paczką?

– Moim największym sukcesem jest to, że znalazłem prawdę, której szukałem od 16. roku życia. Potem, gdy znalazłem tę prawdę, to zacząłem przynosić dobre owoce. Jak coś robię, to mi wychodzi i nawet na dużą skalę.

– Co jest najważniejsze w działalności Księdza?

– Dla mnie najważniejszą, fundamentalną prawdą, którą odkryłem, jest przykazanie miłości wzajemnej. Ono mówi, że nie sztuką jest kochać, ale sztuką jest tak kochać, że ten, kogo kocham, też potrafi kochać. To nie jest proste, ale z pewnością, gdy ktoś już tak potrafi kochać, jest szczęśliwy.

– Dlaczego Ksiądz Jacek Wiosna Stryczek?

– Wiosna w moim nazwisku oznacza to powołanie w powołaniu, żeby promować, to co najważniejsze: przykazania, prawdę ewangeliczną.

– Stał się Ksiądz osobą rozpoznawalną przede wszystkim za sprawą Szlachetnej Paczki, dzięki której pomaga się potrzebującym. Ta pomoc wynika z potrzeby serca? My Polacy lubimy pomagać?

– Pomaganie wzięło się stąd, że po 20 latach – gdy nawróciłem się podczas studiów na AGH – nagle otworzyło mi się serce i wszędzie widziałem potrzebujących. Moja wrażliwość sprawiła, że miałem przymus pomagania.

– Pomaganie stało się modne?

– Ja z czasem zauważyłem, że niektórym nie pomagam, tylko ich demoralizuję. Dostają ode mnie coś i z tego powodu jeszcze bardziej nie chce im się pracować.

– Czy zrobił coś Ksiądz z tym?

– Zacząłem szukać mądrej pomocy. I w tej chwili najbardziej nie jestem znany z tego, że pomagam potrzebującym, ale z tego, że pomagam bogatym, żeby następnie oni pomagali biednym.

– Dużo osób do Księdza przychodziło?

– W pewnym momencie było ich tak dużo, że nie miałem na to czasu, ani sił. Wtedy zrozumiałem, że już więcej nie dam rady. Mogę jednak sprawić, że znajdą się inni ludzie, którzy będą pomagali. Będzie nas więcej. Do tego zaangażowałem ludzi, którzy już osiągnęli sukces i byli sprawczy do pomagania innym.

– To jest sukces Polaków?

– Nie, jest to zmiana pewnej części polskiego społeczeństwa. My trochę zmieniamy się ze społeczeństwa zdezorganizowanego, w społeczeństwo obywatelskie. Ten proces trwa.

– Ksiądz potrafił wykreować pozytywny wizerunek Szlachetnej Paczki. Za rogiem mamy ŚDM, jak ta wielka, religijna impreza może wpłynąć na pozytywny wizerunek naszego kraju?

– Mam nadzieję, że tak będzie. Jest to olbrzymia szansa. Podobnie jak Euro w 2012 roku. Natomiast ja mam swój plan na budowanie pozytywnego wizerunku, poprzez promowanie wśród uczestników ŚDM Ekstremalnej Drogi Krzyżowej z przewodnikiem.

– Jak to można zrobić?

– To są trzy aspekty. Po pierwsze, piękne, niesamowite krajobrazy, góry, polska zieleń i obcowanie z przyrodą, to wszystko u nas jest wyjątkowe. Po drugie integracja młodych ludzi, a po trzecie rozważania, ponad pokoleniowe, przetłumaczone na różne języki uczestników ŚDM.

– Na co dzień pracuje Ksiądz z młodymi ludźmi, jak ocenia Ksiądz tę współpracę?

– Mam różne doświadczenia. Od ludzi, którzy są totalnymi leniami, demoralizują się, po ludzi niesamowicie ambitnych i pracowitych. Ja jestem bardzo wymagającym człowiekiem i ludzie, którzy gromadzili się wokół mnie, szybko się rozwijają.

– Dzisiaj jest wiele organizacji, które działają na rzecz rozwoju Polski. Fundacja Pomyśl o Przyszłości skupiła się głównie na budowaniu kapitału społecznego w naszym kraju oraz kształtowaniu świadomości gospodarczej. Widzi Ksiądz taką potrzebę?

– Zdecydowanie tak, my też uczymy współpracy, integrujemy środowisko. Z moich doświadczeń wiem, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej, stworzyły się dwie Polski. Wiele osób, które wyjechały za granicę zobaczyły, że można żyć w innej kulturze organizacyjnej w naszym kraju. Można współpracować, wspierać się, pomagać, rozwijać, wspólnie realizować projekty. Ta grupa świetnie tworzy wzajemne relacje, nie mają kompleksów, działają już globalnie. A ta druga połowa niestety tkwi jeszcze w starym systemie, który produkował zawiść i wzajemną destrukcję.

– Ten wyraźny podział się zmienia, prawda?

Tak, myślę, że my wszyscy próbujemy to zmienić zarówno Fundacja jak i ja sam. Ja osobiście źle się czuję w tej grupie, która ma nawyki z PRL-u, natomiast motywuje mnie do działania ta druga grupa. Wtedy mogę dawać z siebie więcej.

– Czy musi coś Ksiądz jeszcze udowadniać?

– Ja w ogóle nic nie muszę. Mi zależy tylko i wyłącznie, żeby Szlachetna Paczka wygrała, bo ten kraj będzie się zmieniał. Jestem na to gotowy, że może to się dziać bez księdza Stryczka. Dawno nie pracuję na siebie, ale pracuję sobą.

– O czym Ksiądz marzy?

– O kraju, w którym będą życzliwi ludzie. Jak będę jechał rowerem, to nikt mnie nie zbluzga. Ludzie będą się uśmiechać. Ciągle czekam na życzliwość i takie sytuacje.

– Jest Ksiądz typem samotnika?

– Zdecydowanie tak, uwielbiam wsiąść na rower i pobyć sam z przyrodą.

– Kiedy Ksiądz przestanie pracować?

– Ja już sobie powiedziałem dość. Pracuję tylko z potrzeby odpowiedzialności. Doszedłem dalej niż sobie wyobrażałem. Ale jak patrzę na mrówczą pracę, którą codziennie wykonują ludzie pracujący w naszej organizacji, zmieniając nasz kraj, to jestem dumny, że tyle się udało.

– Napisał Ksiądz książkę ,,Pieniądz w świetle Ewangelii". Jaki jest jej cel?

– Chciałem pomóc ludziom w Polsce. Otworzyć ich na zarabianie. Wielu ludzi jest biednych, ponieważ nie wiedzą jak zarabiać. Książka ma zdjąć pewne blokady z ludzi. Ponieważ nam wmówiono, że chrześcijanin powinien być biedny. Ja łamię te stereotypy.

ROZMAWIAŁ: JAKUB ZAPAŁA

POMYŚL O PRZYSZŁOŚCI – *Gospodarczy dodatek „Dobrego Tygodnika Sądeckiego"*

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE oraz Fundacja „POMYŚL O PRZYSZŁOŚCI". **Kontakt:** ul. Węgierska 146 c, 33-300 Nowy Sącz, tel. 18 4140165, biuro@pomysloprzyszlosci.org, www.pomysloprzyszlosci.org
Redaguje zespół: Bożena Damasiewicz (redaktor odpowiedzialna), Katarzyna Tomoń, Bożena Zagórowska, Jakub Zapała, Wojciech Molendowicz.

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Jedzmy miód, będziemy zdrowi

SĄDECKI BARTNIK®

Rozmowa z JANUSZEM KASZTELEWICZEM, właścicielem Gospodarstwa Pasiecznego „Sądecki Bartnik”

- Dlaczego należy jeść miód?

– O tym, że miód posiada właściwości lecznicze, wiemy wszyscy. Dobroczynne właściwości miodu odkryli już starożytni Egipcjanie, którzy naczynie z miodem wkładali faraonom do grobowca. Ten słodki nektar od zawsze ceniony był też przez nasze babcie, które słusznie wykorzystywały właściwości miodu w leczeniu różnych chorób. Herbata z kwiatu lipy jest dobra na przeziębienia dlatego uznaje się, że miód lipowy warto spożywać w okresie grypowym. Miody spadziowe mają natomiast 10-15 razy więcej mikroelementów. Rzepakowy z kolei zawiera więcej glukozy – to słodycz na nasze serce. Odżywia je i dotlenia. W miodzie akacjowym przeważa fruktoza. Wielu lekarzy zaleca go osobom z objawami cukrzycy. Więc jeśli słodzić herbatę, to tylko miodem. Należy jednak pamiętać, że nie można dodawać miodu do gorącej herbaty. Miód można podgrzewać, ale tylko do 40 st. Celsjusza. Wspomnę również o miodzie wrzosowym, który jest szczególnie polecany panom.

– Które z miodów Pańskim zdaniem są najlepsze?

– Gatunki miodów rozróżnia się po zapachu i bukiecie, z jakiego rodzaju kwiatów powstał miód. Istnieją miody mieszane, kwiatowe, spadziowe. W zależności od metody pozyskiwania, rozróżnia się miody wirowane, sekcyjne i plastrowe. Południe Polski słynie z miodów spadziowych. Myślę, że dla wielu z nas miód spadziowy jest smakiem z dzieciństwa. Tam, gdzie uprawia się grykę, do ludzi bardziej przemawia smak miodu gryczanego. Pamiętam, gdy kilkanaście lat temu, goszcząc na targach w Legnicy zabrałem ze sobą różne miody odmianowe. Starsze panie pytały tylko o hreczkę, czyli właśnie o miód gryczany. Jak się później okazało, panie te pochodziły z okolic Lwowa, regionu bogatego w miód gryczany i on najbardziej utkwił w ich wspomnieniach.

– Muszę przytoczyć słynne powiedzenie noblisty Einsteina, że kiedy zabraknie pszczół, zniknie z powierzchni ziemi ludzkość.

– Myślę , że ani za mojego życia, ani za życia moich wnuków, stwierdzenie Einsteina nie ziści się. Sądzę, że nastąpi opamiętanie wśród decydentów. Liczę na to, że nasze apele i konferencje wywołają pozytywny efekt. Dla przykładu Unia Europejska wycofała na jakiś czas ze sprzedaży neonikotynoidy, które stosowano w rolnictwie. Obecnie prowadzone są badania, czy rzeczywiście ich działanie ma szkodliwy wpływ na pszczoły. Wstępne badania wykazują, że jednak tak.

– Jak my szarzy obywatele możemy wspomagać pszczoły?

– Możemy zacząć zmiany już w naszych ogrodach, sadząc więcej miododajnych kwiatów, a mniej iglaków. Na wiosnę nie wypalajmy traw, a łąki pozostawmy nieskoszone jak najdłużej, by mogły służyć pszczołom jako pożytek. Rolnicy powinni stosować środki ochrony roślin tylko w czasie, kiedy na łące nie ma pszczół.

– Gdzie poszukiwać najlepsze produkty pszczele?

– Z roku na rok świadomość społeczeństwa diametralnie wzrasta. Dotyczy to praktycznie każdej dziedziny życia. I my mamy tego świadomość. Wiemy, że zadowoleni klienci będą wracać po sprawdzone produkty. Zaufanie do producenta wzmacnia u konsumentów pewność, że nabyli dobry towar. Jakość sprzedawanych przez nas produktów jest potwierdzona badaniem laboratoryjnym. Tak więc na zakupy zapraszam do Sądeckiego Bartnika. **(J.W.)**

Gospodarstwo Pasieczne „Sądecki Bartnik”
Karpacki Związek Pszczelarzy
serdecznie zapraszają na

FIRMA RODZINNA

SĄDECKI BARTNIK®

XXV Biesiadę u Bartnika

pod honorowym patronatem Krzysztofa Jurgiela, Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Jacka Krupy, Marszałka Województwa Małopolskiego

która odbędzie się w dniach 2-3 lipca 2016 w Stróżach k/Grybowa

Program Biesiady

2.07.2016 SOBOTA

10.00-16.00 ***VI Konferencja “Pomóżmy pszczołom, pszczoły pomogą nam”*** *(namiot)*
16.30 (scena Parku Zarembów)
- *IV- Quiz wiedzy o miodzie i produktach pszczelich + Miodobranie wraz z degustacją*
- *Wartości odżywcze miodu i wybranych produktów pszczelich, Paneliści: prof. R Czarnecki, dr A Kapliński*
- *Występ zespołu* ***„Echo Prutu”*** *z Ukrainy*
- *Finał plebiscytu:* ***DOBRE BO ZDROWE****, rozdanie nagród, ATV - Warszawa, Planeta Kobiet , MTv24.tv*
  PLANETA HITÓW *– Muzyczne Lato 2016 - prowadzenie Ilona Adamska & Redakcja muzyczna MTv24.tv*
- ***SONITUS*** *– twórcy hitu „Greckie wino”*
- ***MAUREEN SKY JONES*** *– „Debiut dance lata”*
- *Występ Zespołu Regionalngo* ***„Echo Jaworza”***
- *Występ grupy muzycznej* ***„Jackove”*** *z Czech*
- *Występ zespołu* ***„Bukowińskie Kolory”*** *z Ukrainy*
- *Św. Ambroży- Pokaz ognia i dźwięku*

22.00 Zakończenie

3.07.2016 NIEDZIELA

9.00 Wystawa, kiermasz
10.30 Występ zespołu ***„Pipes&Drums”*** *z Częstochowy - część 1*
11.00 ***Uroczyste otwarcie Biesiady:*** *przywitanie gości, wystąpienia oficjalne i wręczenie odznaczeń, ogłoszenie wyników VII Konkursu Fotograficznego „Pszczoła i jej otoczenie”*

Część Biesiadna
- *Występ zespołu* ***„Pipes&Drums”*** *z Częstochowy- część 2*
- *Występ zespołu* ***„Bukowińskie Kolory”*** *z Ukrainy*
- *Występ zespołu* ***„Jackove”*** *z Czech - część 1*
- *Miodobranie + Quiz wiedzy o miodzie i produktach pszczelich*
- *Występ zespołu* ***„Echo Prutu”*** *z Ukrainy*
- *Występ zespołu* ***„Jackove”*** *z Czech - część 2*
- ***PLANETA HITÓW*** *– Muzyczne Lato 2016, prowadzenie Ilona Adamska & Redakcja muzyczna MTv24.TV*
- *Występ zespołu* ***BAJERSI*** *„Talent muzycznego lata”*

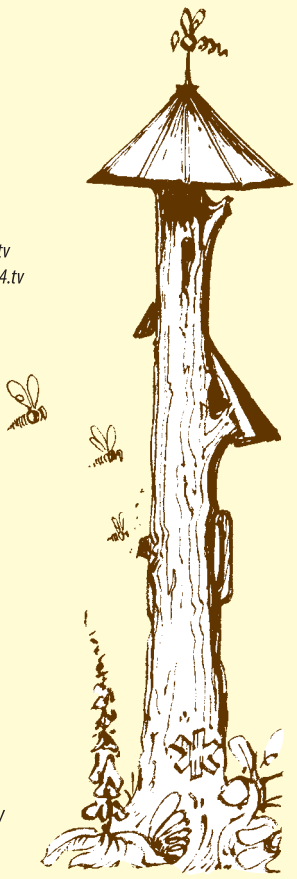

19.00 ***GWIAZDY WIECZORU:***
- Izabela Trojanowska
- Marcin Daniec

21.00 Zakończenie imprezy

Imprezy towarzyszące:
- ***„Ostatni bartnicy europejscy, których spotkałem” wystawa prof. Krzysztofa Hejke***
- *Wystawa prac poplenerowych karykaturzystów*
- *Kiermasz rzemiosła ludowego*

PATRONAT MEDIALNY: POLSKA GAZETA Krakowska, TVP 3 KRAKÓW, mtv

PARTNERZY: ifr INICJATYWA FIRM RODZINNYCH

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Sądecki Bartnik świętuje 25-lecie

Wspomina JANUSZ KASZTELEWICZ, właściciel

Moja przygoda z pszczołami zaczęła się w V klasie szkoły podstawowej, kiedy to moja mama zakupiła od sąsiada pierwszą rodzinę pszczelą w celach zdrowotnych. Sąsiad doradził jej, aby wypróbowała jad pszczeli, miód i propolis. Po wyzdrowieniu, kupiła jeszcze dwa ule. W domu się nie przelewało, była nas trójka rodzeństwa, mama zajmowała się gospodarstwem, ojciec był kolejarzem, ciężko pracował, a miód był dla nas bardzo cennym produktem. Sąsiad, pan Stanisław Jurkiewicz, pomógł przy pierwszej rodzinie, potem stworzył drugą, trzecią, a mnie zaczęło to coraz bardziej interesować.

Po skończeniu VII klasy poszedłem do liceum w Grybowie. Ale rok później przeczytałem artykuł o Technikum Pszczelarskim w Pszczelej Woli i w tajemnicy przed rodzicami napisałem list do dyrektora z prośbą o przyjęcie. Po pewnych problemach dostałem się do II klasy technikum.

Cztery lata minęły błyskawicznie. W pokoju mieszkaliśmy w pięciu i obiecywaliśmy sobie, że gdy skończymy szkołę, to założymy wspólną pasiekę na tysiąc rodzin, ale potem każdy poszedł w swoją stronę. Ja udałem się do Poznania studiować w Akademii Rolniczej na nazywanym wówczas, „najbardziej zdolnym wydziale rolnym", bo tylko tam oferowano specjalizację z pszczelarstwa.

Równocześnie z rozpoczęciem studiów, dokonałem pierwszej inwestycji pszczelarskiej. Kupiłem pasiekę pod Poznaniem z 40 rodzinami pszczelimi, na co pieniądze dała mama, zaciągając bankową pożyczkę – 3 tysiące złotych. Nie było łatwo połączyć naukę z pracą, dlatego ostatecznie pasieka trafiła do Stróż. Od tego czasu każde wakacje spędzałem przy pszczołach, a w maju i czerwcu, jak jeszcze były zajęcia na studiach, moje listy do domu składały się głównie ze wskazówek dla mamy, co powinna robić przy pszczołach.

Pszczoły były najważniejsze. Gdy kończyłem technikum, moja pasieka liczyła osiem rodzin pszczelich, a po skończeniu studiów - 70. W roku 1975 ostatecznie powróciłem do Stróż i zacząłem pracować w Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Nowym Sączu. Od razu mnie docenili jako specjalistę – miałem pasiekę, tytuł magistra i rozległe kontakty w całej Polsce. Po roku zostałem wybrany na najmłodszego w historii prezesa Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Nowym Sączu. Wojewódzki Związek został przemianowany na Karpacki Związek Pszczelarzy, a ja byłem prezesem łącznie 23 lata.

Wracając do początków Bartnika: w 1977 roku polski rząd, w akcie poparcia rolnictwa, ogłosił program wspólnego użytkowania maszyn, to znaczyło, że dwóch lub trzech rolników mogło na kredyt kupić kombajn i wspólnie go użytkować. Utworzyliśmy z dwoma kolegami Zespół Pszczelarzy Nowosądecki Bartnik. To byłem ja, Jasiu Rząca oraz Stasiu Dudziak z Piwnicznej. Każdy z nas był odpowiedzialny za produkcję ogrodniczą i każdy miał swoje pszczoły.

Spółka przetrwała 12 lat. Nasze pomysły na rozwój zaczęły coraz bardziej odbiegać od siebie, w końcu po szczerej rozmowie nastąpił męski podział pasieki na dwie części i każdy poszedł w swoją stronę. Ja z małżonką Anną przejęliśmy nazwę Sądecki Bartnik i zaczęliśmy słoikować miód. Na początku mieliśmy kilku pracowników, a roczna sprzedaż wynosiła 12 ton. Przez te ostatnie 25 lat wielkość sprzedaży miodu wzrosła do kilku tysięcy ton, a liczba pracowników do ponad 70 osób.

Sądecki Bartnik to także pasieka hodowlana. Ciągle poprawiamy pszczoły poprzez odpowiedni dobór i selekcję, ocenę i wpis do krajowego rejestru matek hodowlanych. Co roku ponad 12 tysięcy matek trafia do polskich pszczelarzy. Nasze pszczoły dobrze się spisują zarówno w Olsztynie, jak i w Lesznie, Koninie, Toruniu, czy na południu Polski.

Główną działalnością Sądeckiego Bartnika jest jednak skup, przetwarzanie i produkcja miodu oraz produktów pszczelich najwyższej jakości. Pielęgnujemy także tradycje pszczelarskie poprzez prowadzenie skansenu, wykładów oraz imprez poświęconych pszczołom.

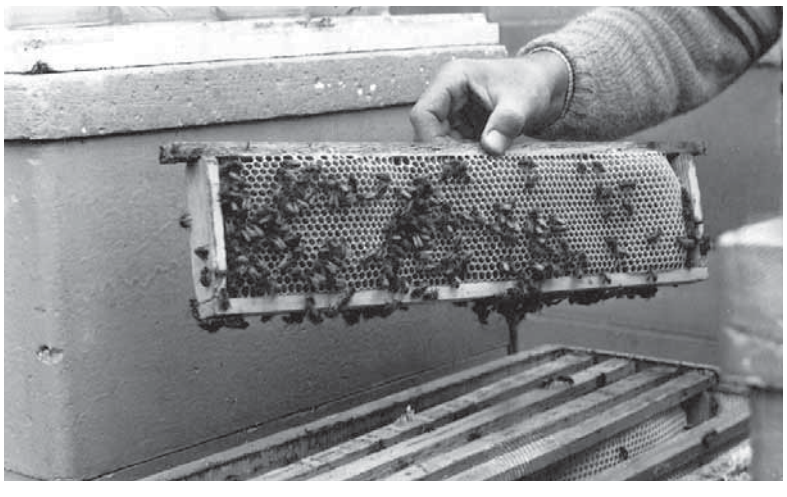

Wspomina ANNA KASZTELEWICZ, współwłaścicielka

Urodziłam i wychowałam się w Krakowie. Moja mama jest lekarzem, a tata z zawodu elektrykiem. Brat taty miał w Jędrzejowie pszczoły, tata mu przy nich pomagał i tak go to zainteresowało, że sam zaczął czytać prasę pszczelarską, a kiedy już kończył czytać, podrzucał mi ją. U mnie w domu rozmawiano o pszczołach w sposób pozytywny i to spowodowało, że się z tym oswoiłam i złapałam tego bakcyla. Pierwsze cztery rodziny pszczele dostałam na własność od stryja, kiedy miałam 17 lat.

Studiowałam na Uniwersytecie Jagiellońskim geografię i równocześnie indywidualnym tokiem studiów zdawałam egzaminy z pszczelarstwa na Akademii Rolniczej. Wybrałam pszczoły jako temat pracy magisterskiej, a moim promotorem był profesor, zajmujący się geografią rolnictwa. Profesor pisał doktorat na temat karpackiej bazy sadowniczej i stwierdził, że ponieważ sadownictwo bez pszczół nie istnieje, dobrze by było, żebym zajęła się pszczelarstwem tego regionu.

Prowadząc badania terenowe, znalazłam się w Karpackim Związku Pszczelarzy i tak poznałam Janusza, który wtedy był prezesem Związku. Po jakimś czasie, kiedy zdawałam pszczelarski egzamin na studiach, zlecono mi odbycie praktyki w pasiece i zaproponowano mi konkretne miejsce – Bartnik w Stróżach. Zaskoczyła mnie ta wielkość pasieki - była dużo, dużo większa od tej, jaką posiadał mój wujek oraz jej umiejscowienie – pasieki na ogromnej przestrzeni w lasach, przepiękna przyroda i potencjał kwitnących roślin. Dom Kasztelewiczów, w którym odbywała się produkcja, gdzie stały miodarka, ramki, gdzie wirowany był miód i pakowany w słoiki – także zrobił na mnie wrażenie. Po miesiącu wróciłam do Krakowa, ale myślałam tylko o Bartniku – jako miejscu wyjątkowym i o Januszu – jako człowieku, który mi imponował. Czułam, że to moja pokrewna dusza. To był 1984 rok.

Nasi synowie od początku uczestniczyli we wszystkim, co robiliśmy. Zabieraliśmy ich na różne spotkania zawodowe, jeździli z nami na światowe kongresy pszczelarskie. Nieczęsto się dzieje tak, że dzieci kontynuują to, co robią rodzice, a nasi synowie przejęli naszą pasję i stali się członkami firmy. Cała nasza rodzina żyje z pracy pszczół. Jest to dla nas wielkie szczęście, bo tym bardziej jest motywacja do działania.

Nigdy nie spodziewałam się, że tak potoczy się moje życie. Praca stała się pasją, co w dzisiejszych czasach nie jest częste. Mogę tworzyć szczególne miejsce i dzielić się nim z innymi. Zresztą nie czuję się właścicielką, tylko gospodynią tego miejsca.

Czego my, jako ludzie, możemy się od pszczół nauczyć? Zgody, współbraterstwa i współdziałania, dążenia do wspólnego celu z poszanowaniem naturalnej wymiany pokoleń.

Zanotował (J.W.)

Lato nad Jeziorem Rożnowskim

Trzeba prosić rybę, żeby wzięła...

Rozmowa z JÓZEFEM TOBIASZEM, wójtem Gródka nad Dunajcem

– 2 lipca regatami i śpiewaniem szant rusza doroczny cykl imprez kulturalnych, sportowych pod wspólnym tytułem: „Lato nad Jeziorem Rożnowskim". Czym Pan zachęci turystów i wczasowiczów, by niemal w każdy weekend lata odwiedzili Gródek nad Dunajcem?

– Ludzie tutaj życzliwi, gospodarni, gościnni. Każdego przyjezdnego serdecznie powitają. Mamy sporo gospodarstw agroturystycznych. Sporo jest prywatnych, całorocznych ośrodków wypoczynkowych. Pola namiotowe przygotowane, podobnie jak kąpieliska. Wody jeziora są naprawdę bardzo czyste. Od lat dbamy o środowisko naturalne, dzięki realizowanej za unijne pieniądze gospodarce wodno-ściekowej. Gminny Ośrodek Kultury przygotował ciekawy program imprez sobotnio-niedzielnych na całe lato. Jedynie, czego nie możemy zagwarantować, to pogody. Miejmy nadzieję, że będzie sprzyjająca.

– Ale z rzadka napotkani wędkarze skarżą się, że ryba nie bierze.

– No cóż, przykra sprawa. Ja też słyszałem od wędkarzy, że muszą prosić rybę, żeby wzięła przynętę. Ale przecież nie wszyscy nasi goście to wędkarze. Są żeglarze, motorowodniacy, i ci, którzy pragną w ciszy i spokoju wypocząć. A takich miejsc w naszej gminie nie brakuje. Mamy u nas atrakcje dla dorosłych i dla dzieci. Więc rodzinne wczasy mogą tutaj być w zupełności realizowane.

– Po latach zastoju w gminie widać spory ruch inwestycyjny. Budują bogaci swoje hotele, czy pensjonaty, ale też widać sporo nowych prywatnych domów.

– W latach 60-tych, 70-tych prawie do połowy lat 80-tych wczasy organizowały ludziom zakłady przemysłowe. Pamiętam, jak z autobusów zakładowych wysypywały się tłumy młodzieży, dorosłych korzystających z funduszów socjalnych swoich firm. Przyjeżdżali tłumnie ze Śląska, Krakowa, Tarnowa do swoich ośrodków. Te czasy już się dawno skończyły. Nie ma już czegoś takiego jak turnusy dwutygodniowe. Teraz najwięcej gości przyjeżdża do nas na krótki wypoczynek weekendowy, sobotnio-niedzielny. Jedynie starsze osoby mające np. swoje domki letniskowe przebywają dłużej. Młodzi nie mają pewnie na to czasu. Ale część tych wspomnianych ośrodków zakładowych kupiły osoby prywatne i powoli się one odradzają. Co się tyczy prywatnego budownictwa to gołym okiem widać, że to nasi mieszkańcy, którzy dorobili się przez lata w Anglii, Niemczech, Austrii, Norwegii i teraz wracają na ojcowiznę i budują domy. Ba, powiem więcej, że w naszych szkołach musieliśmy uruchomić dodatkowe lekcje języka polskiego dla dzieci, które wróciły do Polski z rodzicami z emigracji zarobkowej. Te dzieciaki muszą teraz uzupełniać naukę swojego ojczystego języka.

– Jeśli koniunktura turystyczna w gminie jest coraz lepsza, to czy jest to dla Pana, jako włodarza gminy, radość, czy troska?

– Mamy przygotowane plany rozwoju turystycznego gminy. Mam tutaj na myśli ewentualną budowę zaplecza sportowo-rekreacyjnego w Gródku, Bartkowej na zrekultywowanych terenach. Niezbędna wydaje się budowa nowych parkingów, boisk sportowych. Ale to leży w obowiązku władz samorządowych i nie napawa mnie troską. Rozwój turystyki to przecież dodatkowe dochody naszych mieszkańców i na tym nam głównie zależy. Tak widzę rozwój i dbałość o gminę.

ROZMAWIAŁ
JERZY WIDEŁ

LATO NAD JEZIOREM DNI JEZIORA ROŻNOWSKIEGO 2016

2 LIPCA
godz. 12.30 Regaty otwarcia o Puchar „ Herona" w klasach omega jachty kabinowe. start - Gródek n.D. pole namiotowe meta - hotel „Heron"
godz. 17.00 Koncert szant „FLASH CREEP" Restauracja „Marina" Sienna

3 LIPCA
godz.19.30 Inauguracja artystyczna Gródek nad Dunajcem Koncerty zespołów BIG BAND „ROŻNÓW", „ GRAJĄCA SZAFA" – lata 70 i 80 „ LACHERSI"

10 LIPCA
V Bieg nad Jeziorem Rożnowskim Start i meta Gródek nad Dunajcem

15 LIPCA
godz. 18.00 Estrada Folkloru „ Święto Dzieci Gór" Gródek n.D MLADOST / Zaluani -Banja Luka, Bośnia i Hercegowina MALI TONIEČNICI / Krempachy, Polska ROŻNOWSKA DOLINA /Gmina Gródek n/D

16 LIPCA
Eliminacje Turnieju Piłkarskiego „ O Puchar Wójta Gminy"

23 i 24 LIPCA
godz. 10.00 Otwarty Halowy Turniej Piłki Siatkowe „O Puchar Lata"Gródek n.D hala ZS w Gródku n.Dunajcem

30 LIPCA
godz.16.00 Finał Turnieju Piłkarskiego „ O Puchar Wójta Gminy"

5 SIERPNIA
Mistrzostwa Polski Starych Samochodów Edycja VII

6 SIERPNIA
godz. 9.30 Turniej Piłki Plażowej „O Puchar LEMON-u"

7 SIERPNIA
godz. 10.00 Maraton pływacki - memoriał Zb. Kmiecia „O Błękitna Wstęgę Jeziora Rożnowskiego"

14 SIERPNIA
Festyn OSP Przydonica

20 I 21 SIERPNIA
JAZZ FESTIWAL „Heron" – Klub Muzyczny „Hangar" Sienna
-Leliwa Jazz Band
-Holeviaters
-Saxofonarium
-Big Band „Rożnów"
- Studio Wokalne SM

27 SIERPNIA
Dożynki Gminne i Fasolowe Żniwa - Rożnów
- Msza św.
- korowód z wieńcami
- występyzesp.Regionalnych z Lendaka Słowacja i Rożnowa
- konkursy festynowe
- koncert zespołu „TURNI
- zabawa taneczna

Gminny Ośrodek Kultury w Gródku nad Dunajcem

REKLAMA

REKLAMA

RESTAURACJA SIENNA 104

Potrawy skomponowane ze świeżych, sezonowych produktów przygotowane na oczach naszych Gości to wizytówka Restauracji Sienna 104. Wśród dań głównych króluje wołowina i wyśmienite desery, o których smak dba Szef Kuchni – Krzysztof Małocha. To miejsce idealne na spotkanie biznesowe, randkę, czy niedzielny, rodzinny obiad.

RESTAURACJA MARINA

Marina to przytulna restauracja dla miłośników pysznych i świeżych dań zachwycających swą prostotą. Makarony, sałatki, ryby to przysmaki tego miejsca. Oprócz niezwykłych dań restauracja serwuje także niesamowity widok na Jezioro Rożnowskie. Letnie wieczory na tarasie Mariny to doskonały pomysł na spędzenie czasu z przyjaciółmi lub rodziną.

RESTAURACJA SKY BAR

Sky Bar to restauracja na najwyższej kondygnacji hotelu, 35 metrów nad taflą jeziora, która oprócz zapierającego w piersiach widoku gwarantuje świat azjatyckich doznań, którymi nie sposób się nie rozkoszować. To tu pod okiem v-ce Szefa Kuchni Łukasza Mrozińskiego powstają oryginalne potrawy kuchni japońskiej tj. sushi, sashimi, azjatyckie zupy i sałatki.

LIVE SPA

Zaraz nad taflą jeziora usytuowane jest Live SPA, którego ideą jest wiara w symbiozę z naturą, w niewyczerpalne źródło harmonii, urody i relaksu. Uwolnij umysł od problemów dnia codziennego, wyzbądź się negatywnych emocji dzięki bogatej ofercie zabiegów relaksacyjnych, upiększających, masaży oraz zabiegów z wykorzystaniem najnowszych technologii.

KLUB MUZYCZNY HANGAR

Hangar to Klub Muzyczny o wielu obliczach. Różnorodność imprez tematycznych sprawia, że Hangar jest zarówno klubem, barem, salą koncertową, teatrem, kinem i kabaretem. Tutaj zaspokoisz swoje muzyczne gusta, spotkasz wyjątkowych ludzi, z którymi skosztujesz trunków z całego świata. Zapraszamy w każdą sobotę na zabawę taneczną przy muzyce DJ'a od godziny 21:00.

Sienna 104 | 33-318 Gródek nad Dunajcem | +48 18 88 88 500 | recepcja@heron-hotel.com

WWW.HERON-HOTEL.COM

Hotel to już nie tylko nocleg

Rozmowa z KAROLINĄ PAROL – dyrektorem sprzedaży i marketingu Heron Live Hotel w Siennej

– Czy rok w życiu hotelu to wystarczający okres, by móc powiedzieć: wrośliśmy w tutejszy krajobraz. Trudno już sobie wyobrazić brzegi Jeziora Rożnowskiego bez Herona?

– Tak, jak najbardziej! Heron Live Hotel dopełnił tutejszy krajobraz i się stał jego częścią. Bardzo atrakcyjnym elementem. Nowoczesna bryła świetnie się wkomponowała w brzegi jeziora. Udało się również stworzyć ciekawą synergię – hotel promuje się dzięki atrakcyjnej lokalizacji w urokliwym zakątku, ale jednocześnie to również hotel promuje region. To dzięki naszym aktywnościom sprzedażowym oraz marketingowym promujemy region, nieustannie poszerzając ofertę, a tym samym przyjmując coraz więcej gości. Oni odwiedzają nie tylko nas, oni odwiedzają Sądecczyznę.

– Kto przeważa wśród waszych gości: pobyty biznesowe czy turyści spragnieni ciszy, relaksu i widoków?

– Nasi goście to zarówno grupy biznesowe, organizujące u nas wyjazdy integracyjne, motywacyjne lub szkolenia, ale także goście indywidualni, szukający tu ciszy, spokoju, relaksu i kontaktu z naturą. Nasza oferta jest tak szeroka i elastyczna, że każdy znajdzie tutaj coś dla siebie.

– W ciągu tego roku odwiedzili Herona goście specjalni – aktorzy, sportowcy, biznesmeni...

– W ciągu tego minionego roku możemy pochwalić się wizytami takich gwiazd jak Paweł Domagała, Tomasz Oświecimski, Przemysław Sadowski, Rafał Maserak, Karol Okrasa czy Agustin Egurrola. Niedawno, tuż przed Euro 2016, miała miejsce także wizyta naszych największych gwiazd piłkarskich – Roberta Lewandowskiego i Wojciecha Szczęsnego, którzy przylecieli do naszego hotelu... na obiad! Heron cieszy się dużym zainteresowaniem wśród aktorów, sportowców, czy celebrytów przede wszystkim z uwagi na wysoki poziom świadczonych usług, wspaniałą kuchnię, a także na przepiękne położenie, dające możliwość relaksu.

– Oferta hotelowa ciągle się zmienia. Różnice pomiędzy tym, co było na początku i tym co jest dzisiaj?

– Oferta hotelowa nie tyle ulega zmianom, co ciągle się poszerza. Aby sprostać oczekiwaniom najbardziej wymagających gości, ciągle poszukujemy nowych rozwiązań. Zależy nam, aby każdy gość znalazł tu coś dla siebie i to się nam udaje.

– Co cieszy się największą popularnością wśród gości?

– Największą popularnością cieszą się pakiety pobytowe, zawierające szeroki wachlarz usług. Oprócz noclegu, to również zabiegi SPA, ale także kolacja skomponowana z najlepszych dań serwowanych w naszych trzech restauracjach. Otoczenie hotelu również daje różnorodne możliwości spędzania wolnego czasu. Z jednej strony jezioro i atrakcje związane z aktywnością na wodzie, z drugiej strony urokliwe tereny do wędrówek z kijami i plecakiem, albo łagodne pagórki zachęcające do jazdy rowerami górskimi. Ktoś już nawet nazwał rejon Siennej Małą Toskanią.

– Panuje przekonanie, że Heron to twierdza niedostępna dla przeciętnego Kowalskiego, zarezerwowana wyłącznie dla ludzi zamożnych. Co robicie, żeby zmienić ten stereotyp?

– To jest mit nie tylko naszego hotelu. Wiele osób, mieszkających w okolicy, czyli niekorzystających z noclegu obawia się nas odwiedzić. Dlaczego? Ponieważ wielu Polakom hotel kojarzy się tylko z noclegiem, ale takie postrzeganie powoli odchodzi do lamusa. Bo hotel to także szereg usług dodatkowych. Aby zmienić ten pogląd przygotowaliśmy liczne usługi, dostępne dla gości nienocujących, chociażby pakiety SPA, tzw. Day Spa, z których każdy może skorzystać. Dodatkowo podczas weekendów odwiedzają nas liczni goście przyjeżdżający tu na obiady rodzinne. Wszystkie nasze restauracje, SPA otwarte są dla każdego. Bo każdy, kto przekracza próg hotelu, jest naszym gościem i spotka się tu z jednakowo serdecznym przyjęciem. Mitem są również opinie o zaporowo wysokich cenach na wiele naszych usług. Wystarczy odwiedzić np. restaurację Marina, by przekonać się, że to miejsce w zasadzie na każdą kieszeń.

– Hotel miał się stać impulsem dla rozwoju całego rejonu Jeziora Rożnowskiego. Widzi Pani oznaki takiego ożywienia?

– Myślę, że widzi je każdy, kto tutaj przyjeżdża. Wokół jeziora powstaje szereg firm oferujących takie usługi, jak wypożyczanie sprzętu wodnego, atrakcje dla dzieci. Powstają też usługi stanowiące uzupełnienie naszej oferty, jak choćby off road. Dodatkowo, podczas sezonu, w okolicznych gminach powstaje wiele inicjatyw i atrakcji, do których my również chętnie się przyłączamy.

ROZMAWIAŁ (WICZ)

REKLAMA

Tobiasz
ubezpieczenia

- majątkowe
- rolne
- komunikacyjne (OC, AC, NNW, ASS)
- mienia i działalności
- odpowiedzialności cywilnej
- zdrowotne
- koszty leczenia za granicą
- ochrona prawna

Jakub Tobiasz | Gródek n/D 156
18 441 07 79 | pn-pt 9-16
698 641 381 | sb 9-12

REKLAMA

Wieści z Gminy Łososina Dolna

Tęgoborze przed turystyczną szansą

Kiedy 23 lata temu grupa zapaleńców podjęła inicjatywę rekultywacji zbiorników wodnych Czchów – Rożnów wielu przeciwników pukało się w czoło. To się nie może udać, bo te akweny wodne zostały w zastraszającym tempie zamulone. Przebywanie na brzegach zamulonych jezior nie należało do przyjemności, bo fetor z bagnisk był nie do zniesienia. Ale włodarze gmin nad jeziorami byli konsekwentni i powołali do życia w maju 1993 r. Związek Gmin Jeziora Rożnowskiego. Związek utworzyły Łososina Dolna, Gródek nad Dunajcem, Chełmiec, a od 1994 r. przystąpił do tego towarzystwa Czchów. Projekt mógł się udać, gdyż stały za nim także pieniądze unijne.

- Podstawowym celem tego projektu było powstrzymanie degradacji ekologicznej zbiorników – wspomina Stanisław Golonka, wójt Łososiny Dolnej i prezes Zarządu ZGJR w latach 2004-2013. – Chodziło nam o to, by strefowo pogłębić dno zbiorników, podwyższyć strefę brzegową gruntem z dna, utworzyć nowe tereny pod inwestycje rekreacyjno-turystyczne. To nam się w głównej mierze udało. Ale dodatkowym plusem projektu były budowy kanalizacji sanitarnych, oczyszczalni ścieków, czyli wspólna walka o ochronę środowiska.

W 1999 r. powstały pierwsze projekty budowlane. Prace ruszyły w Tęgoborzy i Wytrzyszczce. W kolejnym roku w Bartkowej. Realizacja tych przedsięwzięć była możliwa, dzięki dofinansowaniu w ramach Kontraktu Wojewódzkiego z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i z wkładów własnych gmin tworzących Związek Gmin Jeziora Rożnowskiego. Projekt formalnie został zrealizowany i rozliczony do końca listopada 2014 r.

Efekty? W Bartkowej powstały ponad 3 hektary nowych terenów, port jachtowy, slip do wodowania łodzi, plaża z piasku, chodniki piesze i pieszo-rowerowe, infrastruktura turystyczno-rekreacyjna. W Wytrzyszczce zagospodarowano 1,5 ha nowej powierzchni, powstały parkingi, ścieżki pieszo-rowerowe itp. W Tęgoborzy wyrwano zbiornikowi 8 hektarów nowych terenów. Powstała nowa linia brzegowa, slip, tereny rekreacyjno-sportowe, z których od lat korzystają mieszkańcy gminy i przyjezdni.

- W zależności od możliwości dofinansowania przygotowaliśmy trzy warianty zagospodarowania terenu w Tęgoborzy. –mówi wójt Golonka. – Najważniejszym zadaniem jest wykonanie sieci wodociągowej, sieci kanalizacyjnej, budowa chodników, niwelacja terenu. Teren będzie oświetlony za pomocą latarni zasilanych energią słoneczną i wiatrową. To ułatwi korzystanie z terenu w różnych porach roku.

Co powstanie w Tęgoborzy? Urządzenia i budynki, które mają służyć osobom korzystającym z pikników, wędkarzom, żeglarzom, osobom starszym. Po drugie dla dzieci place zabaw, ścieżki pieszo-rowerowe, tor rowerowy typu pumptrack, ścianka wspinaczkowa, siłownie na świeżym powietrzu, zespoły boisk sportowych, korty tenisowe, toalety, zaplecza socjalne. Wybudowana zostanie estrada z zapleczem. Żeglarzy ucieszy trap, który umożliwi przybijanie do kei przy różnych stanach wody. Oczywiście, z siedziskami, punktami widokowymi wraz z keją do cumowania łodzi, w tym także motorowych.

W ramach zagospodarowania terenu, oprócz wszystkich obiektów sportowych i rekreacyjnych, posadzone zostaną krzewy i drzewa.

Włodarze gminy przewidują, że w najbliższych latach Tęgoborze, na powierzchni niemal 18 hektarów dzięki tym obietnicom stanie się bardzo atrakcyjne i będzie chętnie odwiedzane przez cały rok, podczas rodzinnego wypoczynku. Będzie to prawdziwe miasteczko rekreacyjno-sportowe. Dla wszystkich od dzieci po dorosłych. Marzenia zapaleńców sprzed 23 lat powoli się spełniają. Jezioro Rożnowskie w gminie Łososina Dolna odradza się na nowo.

(J.W.)

Gmina przestaje być Saharą

Paradoksalnie rzecz ujmując w gminie leżącej nad Jeziorem Rożnowskim nigdy nie powinno brakować wody. A jednak… Mieszkańcy od lat borykali się z jej brakiem, a susze były tak dotkliwe, że zagrażały wręcz gospodarstwom rolnym, sadowniczym, hodowlanym. A przecież z produkcji rolnej ludzie tutaj w sporej części żyją. Niektórzy przed laty mówili, że żyją na Saharze. Dzielni strażacy ochotnicy dowozili wodę beczkowozami do odległych przysiółków. Ten stan katastrofalnego braku wody powoli jednak mija, dużym wysiłkiem finansowym samej gminy i zapobiegliwości w zdobywaniu dofinansowań do inwestycji wodociągowej.

Do zobrazowania jaka jest skala wydatków inwestycyjnych, najlepiej posłużą liczby. Łososina Dolna nie należy do bogatych gmin w powiecie nowosądeckim. Z drugiej strony najbardziej była dotknięta suszą i brakiem wody w tym powiecie. W przyjętym budżecie na rok 2016 ustalono wydatki na 34,1 mln złotych, przy dochodach rzędu ponad 26 mln złotych. Natomiast dotychczasowe poniesione nakłady na budowę wodociągów na przestrzeni lat wyniosły 18,5 mln złotych, połowę tegorocznego budżetu. W zeszłym roku na tę inwestycję wydano blisko 3,4 mln złotych, Za te pieniądze w 2015 r. wykonano blisko 20 km sieci wodociągowej oraz przepompownie w Bilsku i Rąbkowej. Wykonano 335 przyłączy do gospodarstw o długości 5,4 km. Uruchomiono tranzyt wody między zbiornikami na terenie Świdnika i Tęgoborzy. Na koniec ubiegłego roku wodociąg liczył już 100 km.

- W tym roku będziemy kontynuować budowę wodociągów i kanalizacji w Bilsku i Łososinie Dolnej – wyjaśnia wójt Stanisław Golonka. – A przecież mieszkańcy oprócz wody potrzebują dobrych dróg. Dlatego też planujemy solidne wydatki na ich remonty i modernizację. Oczywiście liczymy na pozyskiwanie pieniędzy z różnych funduszy, nie tylko unijnych.

Na ten rok do najważniejszych zadań inwestycyjnych należą: kontynuacja budowy szkoły w Rąbkowej, modernizacja budynku Domu Strażaka w Tęgoborzy, zakup samochodu dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Łososinie Dolnej, remont budynku dla przedszkola w Tęgoborzy, odnowienie elewacji budynku Zespołu Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych w Łososinie Dolnej, wyposażenie i nagłośnienie budynku Centrum Kultury i Promocji.

Ale wciąż w najbliższych latach najważniejsze będzie dostarczenie ludziom wody i dbałość o środowisko, choćby poprzez budowę sieci kanalizacji. Takie ambitne plany stawiają sobie nie tylko władze gminy, ale też sami mieszkańcy.

(J.W.)

REKLAMA

LITWIŃSKI HOTEL

HOTEL** LITWIŃSKI

ZAPRASZA

Organizujemy: WESELA, STUDNIÓWKI, KOMUNIE, CHRZCINY, IMPREZY FIRMOWE, KONFERENCJE

www.hotel-litwinski.pl tel. 18 444 90 25

LITWIŃSKI
AKREDYTOWANY
OŚRODEK SZKOLENIOWY

KURSY PRAWO JAZDY

kat.: A, B, BE, C, CE, D, T

OFERTA PROMOCYJNA !

www.szkolenia.litwinski.pl tel. 18 444 9 400 kom. 601 485 336

REKLAMA

TOMEX
OKNA DRZWI BRAMY

PROMOCJA DO 30.06.2016 LUB DO WYCZERPANIA ZAPASÓW

OPAL PLUS

Drzwi antywłamaniowe OPAL posiadają izolację akustyczną 32 dB oraz odporność na włamanie 2 klasy normy europejskiej.

AKCESORIA W CENIE DRZWI (OPAL PLUS)
- Zamek listwowy czteropunktowy,
- Dwie wkładki patentowe klasy „B"
- Klamka OPAL + szyld górny (II klasa europejska)
- Trzy zawiasy czopowe
- Trzy bolce antywyważeniowe
- Wizjer w kolorze srebrnym
- Próg ze stali nierdzewnej standardowy (120 mm)
- Ościeżnica metalowa kątowa, o szerokości profilu 105 mm.

PORTA DRZWI

1199zł
VAT 8%
z montażem

DOSTĘPNE OD RĘKI

LOYD

PORTA DRZWI

Rabat 30%

DOSTĘPNE OD RĘKI

VERTE C

PORTA DRZWI

Rabat 20%

DOSTĘPNE OD RĘKI

PORTA PASSIVE

PORTA DRZWI

RABAT 20%

DOORSY

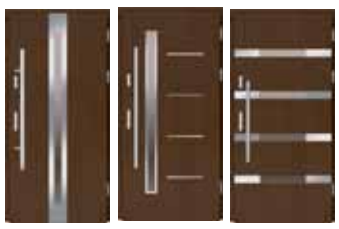

DOORSY
DRZWI I OKNA DREWNIANE

2998zł brutto VAT 8% z montażem

DOSTĘPNE OD RĘKI

OKNA DACHOWE
SKYLIGHT PREMIUM

78x98 735zł*
brutto vat 23%
78x118 780zł*
brutto vat 23%
78x140 854zł*
brutto vat 23%

*okna dachowe w komplecie z kołnierzem

OKNA DACHOWE
SKYLIGHT

78x98 706zł*
brutto vat 23%
78x118 748zł*
brutto vat 23%
78x140 820zł*
brutto vat 23%

*okna dachowe w komplecie z kołnierzem

MIKEA

mikea Fabryka drzwi

JEDYNE DRZWI NA RYNKU DREWNIANO-STALOWE WYPEŁNIONE PIANĄ POLIURETANOWĄ O WSPÓŁCZYNNIKU UD=0,9 [W/m2 *K]1)

RABAT 15%

WIŚNIOWSKI

KOLOR ZŁOTY DĄB WYSOKIE PRZETŁOCZENIE

2500x2100
2190zł
2500x2250
2290zł

VAT 8%
Z MONTAŻEM

DOSTĘPNE OD RĘKI

WIŚNIOWSKI

OGRODZENIE POSESYJNE

SUPER PROMOCJE

WIŚNIOWSKI

CREO

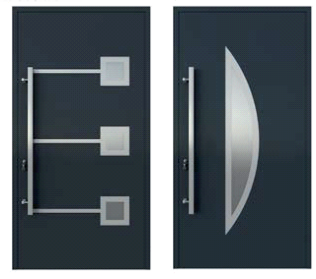

SUPER PROMOCJE

WIŚNIOWSKI

BRAMY UCHYLNE

SUPER PROMOCJE

6 KOMOROWE OVLO

- 6-komorowy profil o szerokości zabudowy 80 mm
- mocny profil o podwyższonej sztywności
- nieskazitelną biel oraz brylantowy połysk profili zapewnia wysokogatunkowy PVC;
- delikatne zaokrąglenia nadające profilowi nowoczesny i elegancki wygląd;
- odporny na zabrudzenie i czynniki atmosferyczne, łatwy w utrzymaniu czystości;
- szkło neutralne – nie daje efektu tzw. "brudnych firan";
- przy zastosowaniu pakietu 3-szybowego o współczynniku U=0.7 Wm2K możesz zaoszczędzić nawet do 20% wydatków na ogrzewanie;
- odpowiednią szczelność gwarantują uszczelki z EPDM;

OKNA 7 KOMOROWE
PRIME
W CENIE 5 KOMOROWYCH

- głębokość zabudowy 93 mm, to najszerszy system z dostępnych na rynku o współczynniku izolacyjności Uf=0,76 W/m2K
- 7 komorowy profil klasy A z wysokogatunkowego, bezołowiowego PVC, zapewnia najlepszą izolacją termiczną i akustyczną oraz bezpieczeństwo użytkowania
- potrójny system uszczelnienia z uszczelką środkową idealnie chroni przed wilgocią i chłodem
- barwiona w masie ścianka profilu w okleinach zewnętrznych to estetyka i trwałość na długie lata
- doskonałe parametry termiczne o charakterystyce odpowiadającej wymogom budownictwa pasywnego

blu Evolution 82

- Szerokość profili 82mm,
- 6 komór w ramie, oraz skrzydle zapewniający doskonałą izolację termiczną oraz dźwiękową
- Zgrzewalne, wykonane z TPE środkowe i wewnętrzne uszczelki przylgowe, oraz zewnętrzne uszczelki przyszybowe
- Elegancki i klasyczny prosty kształt zaprojektowany oraz wykonany w Niemczech
- Masywne wzmocnienia wewnętrzne o grubości 2mm
- Wysoka stabilność termiczna i optymalny system odwodnienia
- Bezpieczne przenoszenie obciążenia nawet przy wysokiej masie pakietów szybowych
- Głębokie osadzenie pakietów szybowych optymalizujące izolacyjność termiczną

blu Evolution 82 ArtLine

Paszyn 478
tel. 18 440 20 14,
e-mail: biuro@tomexokna.pl

Nowy Sącz
ul. Zielona 45, tel: 018 444 11 27,
e-mail: zielona@tomexokna.pl
ul. Jagiellońska 57, tel: 018 444 11 01,
e-mail: jagiellonska@tomexokna.pl

Nowy Targ
ul. Kolejowa 59,
tel. 18 264 88 59,
e-mail: nowytarg@tomexokna.pl

Tarnów
ul. Krakowska 131,
tel. 014 627 26 32,
e-mail: tarnow@tomexokna.pl

Limanowa
ul. Kopernika 14,
tel: 018 330 11 67,
e-mail: limanowa@tomexokna.pl

Jasło
ul. Kościuszki 44,
tel: 013 445 23 29,
e-mail: jaslo@tomexokna.pl

Krosno
ul. Liniarska 10, tel: 013 432 39 45,
e-mail: krosno@tomexokna.pl

Gorlice
ul. Biecka 40, tel/fax: 018 354 69 11,
e-mail: gorlice@tomexokna.pl

Szaflary
ul. Zakopiańska 18, tel: 018 275 40 64,
e-mail: szaflary@tomexokna.pl

www.tomexokna.pl

REKLAMA

KIBICUJ Z NAMI!

Konspol
JAKOŚĆ GWARANTOWANA

Znakomite
KOTLECIKI NUGGETS
– z kurczaka –

Znakomite
TORTILLA
LATYNOSKA
– z kawałkami kurczaka –
Z SOSEM SALSA MEXICANA I WARZYWAMI

Znakomite
KIEŁBASKI ŚLĄSKIE
– 90% MIĘSA WIEPRZOWEGO –

HAMBURGER
W BUŁCE
– wieprzowy –
2 szt.

MEGA CHICKEN MIX
SKRZYDEŁKA PO MEKSYKAŃSKU PODUDZIA

www.konspol.com.pl

REKLAMA

Trzy Korony

KIBICUJ RAZEM Z NAMI !!!

BROWAR TRZY KORONY NOWY SĄCZ

NAJLEPSZA STREFA KIBICA EURO 2016

BROWAR TRZY KORONY - LWOWSKA 80

Trzy Korony GALERIA TRZY KORONY ul. Lwowska 80, Nowy Sącz tel. 18 477 03 00 www.galeriatrzykorony.com.pl

REKLAMA

NOWOSĄDECKA GRUPA OBYWATELSKA

I ♥ MOJE MIASTO

MOJE MIASTO = NOWY SĄCZ

Budżet Obywatelski Nowego Sącza na 2017 rok

25 czerwca – 2 lipca 2016 r.

ZAGŁOSUJ NA PROJEKT OBYWATELSKI

PROJEKT nr 1

Dostępny Nowy Sącz - Budowa ciągów pieszych i parkingów na osiedlach Barskie oraz Kilińskiego wraz z modernizacją kładki nad ul. Nawojowską

BEZPOŚREDNI ZASIĘG PROJEKTU:
os. Barskie, os. Kilińskiego, ul. Nawojowska, os. Przydworcowe

PROJEKT nr 6

I: Siłownia pod chmurką – przy boiskach, ul. Wiklinowa
II: Wielofunkcyjny plac zabaw dla dzieci na bezpiecznym podłożu, os. Zabełcze przy Szkole Podstawowej nr 6

BEZPOŚREDNI ZASIĘG PROJEKTU:
ul. Wiklinowa, ul. Tarnowska, os. Zabełcze

PROJEKT nr 7

Nowy Sącz dla dzieci - budowa i modernizacja placów zabaw na osiedlach: Helena, Piątkowa, Wojska Polskiego

BEZPOŚREDNI ZASIĘG PROJEKTU:
os. Wojska Polskiego, os. Piątkowa, os. Helena

PROJEKT nr 8

Wykonanie wielofunkcyjnego placu zabaw wyposażonego w urządzenia edukacyjne dla osób niepełnosprawnych w dzielnicy Biegonice i Dąbrówka

BEZPOŚREDNI ZASIĘG PROJEKTU:
os. Biegonice (ul. Towarowa), os. Dąbrówka

Projekty NOWOSĄDECKIEJ GRUPY OBYWATELSKIEJ swoim zasięgiem docierają do możliwie najszerszego grona mieszkańców Nowego Sącza.

ZAPRASZAMY DO ODDANIA GŁOSU NA JEDEN Z NASZYCH PROJEKTÓW – NAJBLIŻSZY TWOJEJ OKOLICY I SERCU!

Miss Ziemi Sądeckiej 2016

Najpiękniejsze Sądeczanki są przyjezdne

Skąd się wzięła nazwa Galerii TRZY KORONY? Jeśli ktoś dotychczas kojarzył Galerię TRZY KORONY z górskimi szczytami, to pewnie kombinował dobrze, ale najnowsza historia galerii sugeruje, że jest to miejsce, gdzie każdego roku nakłada się korony na trzy najpiękniejsze głowy regionu.

A najpiękniejsze kobiety Sądecczyzny przyjechały do Nowego Sącza z Krynicy, Bobowej i Berestu. Jury tegorocznego konkursu było wyjątkowo jednomyślne i czołówka rywalizacji o koronę najpiękniejszej wyłoniła się niemal w sposób naturalny. Za najpiękniejszą Sądeczankę 2016 uznano, przyznając jednocześnie tytuł Miss Ziemi Sądeckiej Ewelinę Filipek z Krynicy; I Wicemiss została Katarzyna Wojtarowicz z Bobowej, a II Wicemiss Anna Sekuła z Berestu.

Piękne dziewczęta zaprezentowały się publiczności w wielu uroczych kreacjach, a niektóre z finałowej dwunastki również potrafiły pięknie o sobie opowiedzieć, choć regulamin konkursu akurat nie przewidywał kategorii „piękne usta”. 20-letnia Ewelina Filipek (170 cm wzrostu) to tegoroczna maturzystka, pasjonatka podróży i... fryzjerstwa. Katarzyna Wojtarowicz (174 cm, uczennica drugiej klasy I LO w Nowym Sączu) interesuje się literaturą i malarstwem, a Anna Sekuła (165 cm, również I LO) kocha teatr, taniec oraz śpiew i marzy o karierze aktorskiej. Trzy najpiękniejsze sądeczanki ważą łącznie... 151 kg.

(ICZ)

Izabela Górz

Anna Sekuła

Natalia Dobosz

Nicole Klatt

Andżelika Kulig

Julia Jamrozowicz

Beata Pazgan

Natalia Nesterak

Katarzyna Wojtarowicz

Ewelina Filipek

Paulina Franczak

Justyna Olesiak

ZDJĘCIA: JOLANTA BUGAJSKA
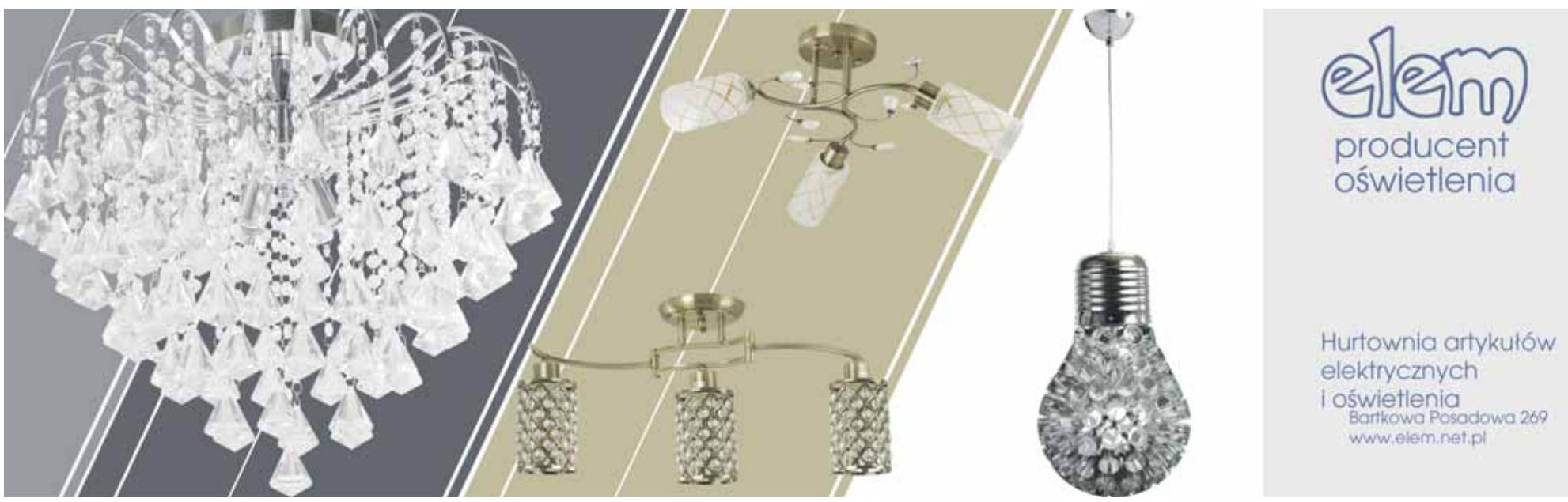
REKLAMA